

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biurowisko Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1142

Petersburg, 21 maja (3 czerwca) 1904 r.

Rok XXIII. No. 21

## TREŚĆ N-ru 21.

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Kwestja Azji wschodniej, przez *St. Hłaskę*.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (Czy repertuar teatru ludowego wpływa na rozwój nożownictwa?), p. *Varsoviensisa*. Pod berłem pruskim. (Artykuł „Temps” o noweli kolonizacyjnej), p. *B.* O język w samorządzie miejskim. (Polemika z prof. Spasowiczem). Powitanie J.E. metropolity.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Krakowa, p. *Interim*. Ze Lwowa, p. *Marjana Rogalę* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, p. *Sam.* Z nad Dniepru, p. *Masę*. Z Taszkientu, przez *Ks. J. B. Pranajtisa* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *L. W.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Wojna. Na terenie wojny. W Porcie Artura. Pomoc rannym. Oddział warszawski. Dwie opinie. Mapa widowni wojny w chwili obecnej.

Polityka zagraniczna, p. *J. Mz.*

Życie rosyjskie. *Bh. K.*

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Przegląd ekonomiczny, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

### ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

La Malmaison, p. *Marwicza*. Nasze kanonizacja, p. *Korw.* Pieskowa Skala, p. *Stanisława Tomkowića*. M. Glinka. (W 100-ną rocznicę urodzin), p. *J. O.* Europa i Japonja. (H. Spencer do hr. Ito). Z Księstwa Warszawskiego. (Relacje de Cachégo), przez *Ernesta Łuwińskiego*. W swojskim stylu. (Nowe próby), p. *R. Fańskiego*. Prasa niemiecka o Waliszewskim, p. *Kr.* Sąd dla dzieci w New-Yorku. Pamięci Steinkellera. (W 50 rocznicę śmierci), p. *Joł.* Notatki. Nowe książki.

Ilustracje. Z wystaw europejskich: „Madonna”, obraz *Dagnan Bouweret’a*. Jedna ilustracja do artykułu „Nasze kanonizacja”. Jedna ilustracja do artykułu „Pieskowa Skala”. Z fotografii amatorskich: Wiosenny rozlew rzeki Wenty. Zator lodowy na rzece Wencie. Z Dalekiego Wschodu: Wojsko japońskie szturmujące rosyjską pozycję pod Turenzinem. Order japoński „Chryzantemy”. Na wojnę! Japońska stacja telefoniczna. „Hatsuse”, pancernik japoński. Cztery ilustracje do artykułu „W swojskim stylu”. Z chwili: Pomnik Marcelego Nenckiego. Z fotografii amatorskich: Widok miasteczka Horodyszcza. Jedna ilustracja do artykułu „Pamięci Steinkellera”. Portrety: p. *Marja* z Babskich Sienkiewiczowa, M. I. Glinka. Portrety w «Kronice pośmiertnej»: *Zofja* z hr. Fredrów hr. Szeptycka.

### KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *F. Flaminga*: «Wczasy w Malmaison».

## KWESTJA AZJI WSCHODNIEJ.

Przed dziesięciu laty Japonja wydała zwycięską wojnę Chinom, wyzwołała z pod władzy chińskiej Koreę i byłaby zagarnęła południową Mandzurję. Ale wstrzymał ją protest rosyjsko-francuzko-niemiecki. Japonji pozwolono przyłączyć do swych posiadłości tylko wyspę Formozę. Od tego czasu powstała kwestja Azji wschodniej, jedna z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia, niezapreczenie najciekawsza dziś z kwestyj wszechświatowych.

Rosyjsko-francuzko-niemieckie załatwienie tej kwestji poskutkowało tylko na lat pięć. Już w 1900 r. poruszone z posad przez wojnę japońską Chiny kusiły się o zrzućenie z siebie jarzma wpływów cudzoziemskich. Ale zostały pogromione przez sprzymierzone wojska niemal całego świata, nie wyłączając japońskich. A po tym pogromie pokazało się zupełnie jasno, że Japonja ma wciąż niezaspokojone dążenia. Pokazało się przytem, że nietylko Anglja myśli o utrwaleniu swej potęgi na wodach chińskich, ale że i Rosja uznała za niezbędne stanąć mocną nogą nad zatoką Koreańską. Na pierwszy plan wysunęły się więc zasadnicze interesy czterech mocarstw: Rosji, Japonji, Anglji i Chin. Próbowano pogodzić sprzeczności traktatami; pierwsza Japonja zdecydowała się na użycie siły zbrojnej, gdy traktaty nic jej zapewnić nie chciały.

Bez przesady powiedzieć można, że w ostatnich paru latach główną sprężyną w zawilej kwestji Azji wschodniej była i jest Japonja, ona bowiem dobija się o rozwiązanie tej kwestji najusilniej i wszelkimi sposobami. I nie dziw. Dla Japonji jest to kwestja bytu: jej ludność, jej przemysł, jej handel muszą uzyskać wylew na ląd. Gdy jej tego prawa nie przyznały traktaty, osądziła ona, że pozyska je za pomocą armat i torped.

Ci, którzy twierdzą, że Japonję

ogarnęła megalomanja mocarstwowa, że ląd dla niej niepotrzebny, że ma ona dla swej ludności jeszcze dosyć miejsca u siebie — popełniają bodaj błąd. Japonja składa się z 487 wysp, a z całej ich powierzchni zaledwie czwarta część może być uprawiana, bo góry, lasy, jeziora, zabudowania miast i wsi zajmują resztę. Mężowie stanu japońscy biedzą się nad tem, żeby zwiększyć posiew ryżu choćby o 3 proc., podczas gdy sama ludność Japonji wzrasta w ciągu dziesięciolecia o 9 proc. Ta więc niezłomna potrzeba wyżywienia zmusza Japonję szukać ziem swobodniejszych. W samej Japonji dwie tylko wyspy zdawały się być dostępne dla kolonizacji. Wyspa Hokkaido (Jezo), oddzielona wąską cieśniną od Sachalinu, znajduje się w niedogodnych warunkach klimatycznych; wyspa Formoza jest gęsto zaludniona przez chińczyków, a wschodnia jej połowa górzysta i dla kolonizacji niezdatna. Emigracja przeto zagranicę w ostatnich latach wzmogła się znacznie, tak iż około 104 tys. japończyków mieszka dziś w obcych krajach; ale w posiadłościach angielskich, amerykańskich i francuzkich emigranci żółtej rasy mają przeciwko sobie prawa socjalne, tamujące stanowczo ich dopływ w interesie miejscowych robotników. Tak samo w państwie rosyjskiem (głównie w Syberji) mieszka zaledwie kilka tysięcy japończyków, a zapewne i tu z czasem ustanowione byłyby ograniczenia dla emigracji stałej z krajów rasy żółtej.

Tym sposobem emigracja japońska ma wolne ujście tylko na ląd chiński i na pobliską Koreę, stanowiącą jakby dalszy ciąg geograficzny wysp japońskich. Japonja, której brakuje ryżu do wyżywienia, kupuje go sobie w Korei, Sjamie, Indo-Chinach. Żeby zabezpieczyć swej ludności możność dalszego istnienia, Japonja walczy przeciwko tym siłom, które jej celom żywotnym stają na drodze. Ztąd wojna chińska 1894 roku, ztąd pośrednio ruch bokserów 1900 r., ztąd wojna z Rosją, a może i dalsze wojny.

Tak więc mocarstwo mikada jest teraz osiłą kwestji wschodnio-azjatyckiej; w dzisiejszym układzie czterech mocarstw Chiną grają dotąd rolę prawie bierną, a Rosja i Anglja mają w zasadzie rolę sił równoważących. Stosunek dwóch ostatnich sił jest oczywiście najważniejszym czynnikiem w ostatecznym rozstrzygnięciu całej kwestji i nie bez słuszności twierdzą niektórzy publicyści, iż dopóki Anglja i Rosja w jakikolwiek sposób nie zrównoważą swych dążeń na Dalekim Wschodzie, dopóty będzie istnieć niebezpieczeństwo, obracające się dookoła osi japońskiej.

Potrzeba wyrobić sobie trwały pogląd na ludy Azji wschodniej i na ich interesy; potrzeba patrzeć jasno na rzeczy i wiedzieć dokładnie, do czego dążą działające tam czynniki. Więc przedewszystkiem Chiną. Wielu jest przekonanych, że chińczycy są narodem spokojnym i cichym, nie lubiącym wojny. Fakty jednak świadczą o ich okrucieństwie. Chińczycy nie ustępują dawnym hunnom; odcinają dziś jeszcze uszy wrogom, poległym na polu walki. Wystarczy tylko przytoczyć rozkaz dzienny znanego jen. Jamagaty do wojsk japońskich w r. 1894: «Żołnierze!—chińczyk od najdawniejszych czasów posiada uczucia niemiłosierne. Jeżeli kto z was w bitwie wpadnie w ręce nieprzyjaciela, niech będzie pewny, że oddany zostanie największym torturom; lepiej umrzeć, niż poddać się wściekłemu wrogowi».

Nikt lepiej od generałów japońskich nie zna chińczyków i świadectwu temu trzeba ufać; żołnierze japońscy własnymi oczami oglądali straszliwie zeszpecone zwłoki towarzyszy i w walce starali się kłaść trupem jaknajwiększą ilość takich wrogów. Dziś jeszcze armja chińska w większej połowie składa się z dzikusów, lękających się własnej strzelby, pędzonych rzemieniem i karanych nożem dowódcy.

Znane są chińskie sposoby tracenja przestępców, rażące okropnością; dzieje Chin są martyrologją zabitych, otrutych i uduszonych bogdychanów; nawet dzisiejszy dwór chiński jest owiany tą samą atmosferą. Wszystkie walki w Chinach kończyły się wytępianiem milionów ludzi; nawet w 1861 r. zatrzymanych podstępnie poddanych angielskich chińczycy dręczyli w sposób najokrutniejszy i rzucali na pożarcie szczyrom i wieprzom.

Ten rys okrucieństwa daje nam do zrozumienia, czem byłaby armja chińska, gdyby ją zorganizowano po europejsku i doskonale uzbrojono. Jeżeli ludność chińska naogół nie jest wojownicza i ma kupieckie lub rolnicze usposobienie, to chińczycy, zorganizowani w nowoczesną armję, nie odznaczałoby się bynajmniej łagodnością. Łatwo więc sobie wyobrazić, co gotują światu mocarstwa europejskie, dostarczające Chinom tak chętnie broni i inżynierów. Polityka Chin, zawikłana i niepewna, miała i ma zawsze na celu pozbycie się wpływu obcych mocarstw; jeżeli ta polityka będzie wsparta przez silne chińskie wojsko, to rzecz jasna, że wpływy obce w Chinach się zmniejszą, a na tem wszystkie mocarstwa świata poniosą straty polityczne i ekonomiczne. Nikt w Europie nie życzy sobie naprawdę zwiększenia potęgi Chin, ale wszyscy pragną ciągnąć z nich zyski handlowe. Najmniej może obawiają się tej potęgi Anglicy, nie mający w Chinach terytorjów w posiadaniu; najbardziej ta potęga niezgodną byłaby z interesem Rosji, która wówczas musiałaby utrzymywać olbrzymie wojsko wzdłuż całej swej granicy azjatyckiej. Pośrednio militarizm chiński przynieść mógłby korzyść niejaka Japonji, liczącej może w przyszłości na związek wojskowy z Chinami i szeroką działalność swych przemysłowców w zacofanych jeszcze ziemiach chińskich. Ale w zasadzie trudno przypuszczać, iżby Chiną stały się potęgą militarną już teraz. Rola ich przeto musi być raczej wyczekująca, niż czynna.

Czynną natomiast gorączkowo jest Japonja. W chwili obecnej ma Japonja przed sobą tragiczne zagadnienie: Koreę. Cały ciężar polityki japońskiej spoczywa dziś w Korei. Z dawnych dziejów wschodniej Azji wiemy, jak często i jak usilnie dobijała się Japonja zbrojną ręką o wpływy na tym półwyspie. Ogólniejszego znaczenia dla całego świata kwestja koreańska nabrała dopiero w ostatnich dziesięcioleciach zeszłego wieku, odkąd Japonja zeuropeizowała się i weszła w stosunki polityczne z Europą i Ameryką.

W roku 1894 Japonji udało się wydrzeć Koreę z rąk chińskich, uczynić ten kraj niezależnym w tym celu, żeby go powoli swoim wpływom poddać i ciągnąć zeń zyski ekonomiczne.

Czytaliśmy niedawno pracę znawcy Dalekiego Wschodu, Lewitskiego, który poniekąd usprawiedliwia stanowisko Japonji w Korei: «Świat powinien, aczkolwiek pod pewnymi warunkami, uznać prawo Japonji do Korei. Zdobywała Koreę orężem—to jedno; po drugie istotnie życzy dobrze temu nieszczęśliwemu krajowi, nie mówiąc już o tem, że ona właśnie otwarła Koreę dla stosunków ze wszystkimi państwami». (Prace Tow. Pop. Ros. Handlu i Przemysłu, część 27, str. 177). To zdanie, wygłoszone szczerze, nie przeszkadza jednak autorowi, broniącemu interesów swojej ojczyzny, bardzo usilnie obstawać za wpływami Rosji na Dalekim Wschodzie, a co za tem idzie, i za okupacją przez Rosjan Korei.

Faktem jest, że obecnie dążenia Rosji i Japonji względem Korei są całkiem sprzeczne. Ztąd wojna. Po r. 1895 Japonja zrozumiała, że dla zdobycia wpływów na Koreę wypadnie walczyć jej nietylko z Chinami, lecz i z potężną militarnie Rosją. Japończycy wiele o Rosji wiedzieli, ale nie miewali z nią zatargów żadnych, jeżeli pominiemy historie zatargów dyplomatycznych o Sachalin. Kwestja sachalińska została załatwiona w r. 1875 ku zadowoleniu stron obu i dopiero w dwadzieścia lat potem przyszła kwestja sporna o Koreę, przybierając rozmiary dziejowego zatargu.

Nie należy sądzić, iżby kwestja koreańska (a zarazem i związana z nią mandżurska) miała dla Rosji podrzędne tylko znaczenie, albo, że kroki Rosji na Dalekim Wschodzie mają tylko charakter dowolnego przedsięwzięcia kolonialnego, którego można łatwo się zrzec w przeciwnieństwie do Japonji, dla której cała ta sprawa jest kwestją bytu. Żeby zrozumieć, dlaczego ta kwestja jest dla Rosji nader ważną, trzeba uprzytomnić sobie znaczenie dwu słów: «Zółty Bosfor».

Od czasów Piotra W. Rosja dążyła na Wschód coraz dalszy i szukała tam portu niezamarzającego. Poszukiwania jej zakończyły się znalezieniem świetnego wyjścia na morze w Porcie Artura i w Dalnim. Ale zdobywszy te porty, włożywszy w koleje, wiodące do tych portów, ogromne kapitały, Rosja nie posiada jeszcze naprawdę wolnego wyjścia na ocean. Jak sułtan każdej chwili może zamknąć Bosfor na Czarnem morzu, aby nie wypuścić z tego morza żadnego okrętu rosyj-

skiego, tak samo Japonja każdej chwili może zamknąć cieśninę między swemi brzegami a Koreą i odciąć Rosję od jej kolonij na tymże Dalekim Wschodzie, jak np. Władystok, Sachalin, Kamczatka. Ten «Złoty Bosfor» będzie miała Japonja w rękę, gdy zdobędzie Koreę. Statki rosyjskie musiałyby wówczas nieraz opływać olbrzymiem kołem ocean Spokojny, żeby się dostać z Dalniego do Władystoku. Jeżeli zaś Korea dostanie się cała pod panowanie Rosji, wówczas Złoty Bosfor wymknie się z rąk Japonji; przeciwnie, sama Rosja zostanie panią oceanu i dominować będzie nad wyspami japońskimi.

Ponieważ Rosja wówczas byłaby największą potęgą w Azji Wschodniej, przeto Anglja wystąpiła już teraz w obronie swych interesów i kolonij azjatyckich. Polityka angielska zdołała wyzyskać sytuację w ten sposób, że Brytania zawarła związek z Japonją; wskutek tego polityka Japonji stała się bardziej czynną, a Rosja znalazła się w położeniu tem trudniejszym, że i Chiny skorzystały z tego układu stosunków, aby swoje napół utraczone przywileje mocniej w rękę zaciskać.

Gdy więc tak ważne i tak sprzeczne interesy tylu potęg zbiegły się na Dalekim Wschodzie Azji i czekają na rozstrzygnięcie, nie od rzeczy będzie zadać sobie pytanie: jaki to wpływ wyrzucić może na świat ludzki? Otóż można powiedzieć, że bardzo poważny. Polityka całej Azji opiera się w tej chwili o ubogą i nieznaną Koreę. Japonja jest bez zaprzeczenia — to jej wszyscy przyznają — rasą energiczną i pracowitą. Może być, że dzisiejsze wypadki są początkiem ery, w której ujrzymy przyłączenie Korei i narodów buddystycznych Azji wschodniej do wszechświatowego życia politycznego i ekonomicznego. Nie trzeba sądzić, że przyjdzie jakieś «niebezpieczeństwo złote» w postaci najścia na Europę i Amerykę ras złotych, wojennego czy przemysłowego. Ilość złotych na wschodzie Azji wzrasta naogół powoli i za lat sto będzie trochę większą, jak dziś, podczas gdy ilość białych w Europie i Ameryce przewyższy ich czterokrotnie. O najściu więc mowy być nie może, ale że nastąpią zmiany naszych stosunków z rasą złotą — to przypuszczać trzeba.

Jak się te nowe warunki ułożą, trudno przewidzieć, ale można być

pewnym, że zależeć to będzie nie tyle od energii ras złotych, ile od wzajemnego stosunku Angli i Rosji. Te dwie siły równoważące są sędziami spraw Dalekiego Wschodu. Ich rywalizację należałoby może nazwać właściwie «złotem niebezpieczeństwem». Jeżeli sprawy Azji wschodniej rozstrzygają Chiny czy też Japonja, to tylko dlatego, że przechylają się na stronę Rosji czy Anglii. Już sam sojusz Japonji z Anglią wywołał przewrót w stosunkach politycznych i zmienił stanowisko Rosji do Chin. Cokolwiek bądź przyniesie dalszy bieg rzeczy, wątpić nie można, że «kwestja Azji wschodniej» nie jest już kwestją «kolonialną». Dziś jest to kwestja wszechświatowa.

St. Hasko.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Czy repertuar teatru ludowego wpływa na rozwój nożownictwa?

Teatr ludowy nasz, zanim osiągnął dzisiejszy stopień rozwoju i użyteczności, musiał walczyć z licznymi i różnorodnymi przeszkodami. «Walczyć» dosłownie, ponieważ walczone przeciwko niemu, a w walce tej zwracano przeciw niemu takie mordercze środki, jak kalumnja, i bardziej mordercze jeszcze: milczenie w prasie.

Dobrzy ludzie i dziś nie są zupełnie zniechęceni, korzystając z przygnębienia, jakie wywiera na ogół myślący rozrastająca się klęska nożownictwa, przeciwko której niema możliwości stosowania środków dość gruntownych i skutecznych — wystąpili oni, ci dobrzy ludzie, z oskarżeniem zgola niespodziewanem i, przyznać trzeba, nad wyraz efektywnem:

— Repertuar teatru ludowego, przepelniony okropieństwami melodramatów, przyczynia się więcej do rozwoju nożownictwa, aniżeli co innego!

Ze złym zarzutem należy postąpić, jak ze złym gadem: ukręcić mu łeb, póki jest jeszcze młody.

Zobaczmy przeto, co sądzą o nim ci, którzy dzieło teatru ludowego prowadzą, z publicznością teatru tego, ludem — się stykają, mają doświadczenie, są więc kompetentnymi w tej sprawie.

Dr. Polak, jeden z najgorliwszych działaczy na polu pracy nad ludem warszawskim przy pomocy środków, jakie organizacja kuratorów stworzyła, członek warszawskiego komitetu trzeźwości, wzrusza ramionami na to oskarżenie:

— Należy zacząć od tego, a wiem to z doświadczenia, że kategoria nożowców prawie że wcale nie bywa w teatrze ludowym. Przychodzi tam lud prosty, ro-

boczy, ubogi, którego się w ten sposób nie dopuszcza do wszelkiego rodzaju szynków. Z teatru lud ten może wynieść jedynie umoralniające elementy, każda zbrodnia bowiem otrzymuje na deskach teatralnych srogą karę, złościny zaś przedstawieni są w świetle, budzącym odrazę. Nie trzeba zresztą wymagać od teatru ludowego zawile; nie może on być szpitalem na wszystkie choroby społeczne. Dostyc, gdy daje szlachetną rozrywkę i od nieszlachetnej odwodzi, gdy kształci zamiłowania lepsze i obyczaję łagodzi. A to wszystko teatr ludowy robi, czego dowodem są ci, co poznaawszy doń drogę, przychodzą tu słuchać Szekspira.

Zbacząc cokolwiek od przedmiotu głównego naszej ankiety, dr. Polak uważa, iż w teatrze ludowym wystawiać się powinno jaknajwięcej fars, wodewilów, rzeczy wesołych wogóle.

I tu przemawia w nim higienista.

— Dramatyczne, a mówiąc specjalnie: sensacyjne sceny, źle działają na nerwy, i nie należy ich nadużywać. Jestem zwolennikiem komizmu i humoru w sztukach, przeznaczonych dla teatru ludowego.

P. Czyżewicz, prezes komisji teatralnej ludowego teatru, pracujący wytrwale i sumiennie od pierwszych chwil powstania tej pożytecznej instytucji, uważa oskarżenie wspomniane za prostą chimerę.

— Bez «grubych efektów» niema melodramatu, a bez melodramatu istnienie teatru ludowego byłoby bardzo trudnem. Bo i co grać? Sztuki ludowe u nas «nie robią». Jedynie «Chata za wsią» jest wyjątkiem, a i to pewno dla swoich cyganów, tańców i śpiewów. «Emigracja chłopska», na którą niemało liczyliśmy, upadła. Dla ludu warszawskiego potrzeba strawy innej; sztuki ludowe — to strawa zbyt lekka.

— Jakież kategorie sztuk mają uznanie u waszej publiczności?

— Dwie tylko: melodramaty i wesołe «bomby», w rodzaju «Podróży po Warszawie». Wyjątkowo tylko inne rzeczy przypadają jej do smaku, jak np. «Urjel Akosta». Dawać sztuki, niechętnie przez lud słuchane, ryzyko zbyt wielkie; można ten lud bowiem zniechęcić do teatru. To też przeplatamy «bomby» rzeczami poważniejszymi i w ten sposób zwabiamy powoli naszą publiczność, przygotowując ją do rozumienia i gustowania w sztukach wartościowych. A należy na wielką pochwałę ludu tego powiedzieć, iż do kształcenia stopniowego jest on nader podatny. Przepada za teatrem, a lekceważy cyrk. Uczyniliśmy w tym względzie doświadczenie, równie decydujące, jak pocieszające. W teatrze prazkim poczęto dawać w roku zeszłym, w maju, tak zwane «składanki» cyrkowego charakteru i zebrano w ciągu miesiąca 265 rubli; w czerwcu wprowadzono teatralne przedstawienia i odrazu suma dochodu urosła pięciokrotnie.

— W maju było może za chłodno na zabawę? — wtrąciłem.

— W grudniu jest jeszcze chłodniej, a dochód z przedstawień teatralnych wyniósł na Pradze 3,401 rubli.

P. Czyżewicz odpiera zarzut, o który nam chodzi, uwagę, iż

— Nasz teatr ludowy gra przeważnie ten sam repertuar, co inne podobne tea-

try: krakowski i lwowski. Sztuki tłumaczone, a prawie wszystkie melodramaty do nich należą, przeszły przez próbę wielu teatrów zagranicznych. I nigdzie im nie uczyniono zarzutu, iż popychają lud do jakichkolwiek przestępstw. U nas, w dodatku, sceny zbyt jaskrawe są w reżyserji łagodzone.

I zakończył p. Czyżewicz zapytaniem, nie wymagającym zresztą odpowiedzi:

— Mamyż więc dawać sztuki takie, jak «Nitouche», któremi karmią lud galicyjskie teatry «ludowe»?

P. Marcelli Trapszo, reżyser teatru ludowego, potwierdził nam fakt łagodzenia zbyt jaskrawych melodramatycznych efektów.

— Usuwamy przedewszystkiem ze sztuk noże. W melodramacie p. t.: «Stare miasto» jest właśnie wypadek z nożem i u nas zastąpiliśmy nóż pałąką. Te melodramaty, które grywamy w teatrach ludowych naszych, są po większej części stare i obiegły one mniej więcej całą Europę. Grywamy je, bo publiczność nasza je lubi; stanowią one magnes prawdziwy dla niej. Nie nadużywamy ich jednak, ani się do nich ograniczamy. W ostatnim sezonie naprzykład graliśmy przeważnie: «Szlachectwo duszy», «Urjela Akosta», «Nad przepaścią», «Grube ryby», «Dwa światy», «Deborę». Zresztą komisja teatralna ma niemało trudności, aby dobrać dla nas repertuar, wobec zasady, że wszystkie farsy, choć bardzo zabawne, ale głębszej myśli pozbawione (np. cały repertuar Abrahama i Ruskowskiego), są wyłączone. Wszelkie drażliwe sytuacje z moralnego stanowiska, również dyskwalifikują sztukę dla teatru ludowego. Z ograniczonego w ten sposób koła wybór staje się z czasem coraz trudniejszy.

— Czy działalność waszego teatru, kształcąca i umoralniająca, da się w jakikolwiek sposób dowieść? Choćby jeden drobny, ale pozytywny fakt?—czy jesteście w stanie go przytoczyć?

— Sądzę, iż powodzenie kilku sztuk, mających wysoką wartość literacką, jak sztuki Szekspira, lub «Urjel Akosta» Gutzkowa, stanowią taki fakt pozytywny. Drugim takim faktem jest, myślę, zmiana w zachowaniu się naszej publiczności. Dawniej efektowne finały aktów, tańce, śpiewy lepsze przyjmowane były hałasem przeraźliwym, krzykiem, gwizdaniem. Dziś, po paru latach naszej działalności, ta sama publiczność zachowuje się niemal tak, jak w «Rozmaitościach»; słucha spokojnie, i gdy jest zadowolona, bije brawa gorąco, ale bez przesady.

Wobec powyższych wyjaśnień można sprawę popierania nożownictwa przez teatr ludowy uważać za ostatecznie załatwioną.

Warszawa.

Varsoviensis.

## POD BERŁEM PRUSKIEM.

Artykuł «Temps» o noweli kolonizacyjnej.

Szowinistyczne dzienniki niemieckie zachowują się obojętnie wobec głosów prasy polskiej. Objawiają wszakże wielką drażliwość i niezadowolone, gdy polakożerca po-

lityka rządu pruskiego spotka się z surową krytyką zagranicą. Po procesie wrzesińskim dzienniki te gorzko wyrzucały polakom, iż świadomie «skompromitowali» pruski aparat szkolny wobec całego świata. Hakatyści bowiem pragnęliby, aby ludność polska dawała się wynaradawiać lekko i grzeecznie, i ażeby, idąc śladem p. Podbielsky'ego, chełpiła się z tego radośnie.

Wobec tego niepodobna się dziwić, iż artykuł, który zamieścił paryzki «Temps», organ francuzkiego ministerstwa spraw zagranicznych, wywołał w szowinistycznej prasie niemieckiej wielkie oburzenie. Dziennik paryzki przedstawił jasno całą potworność noweli kolonizacyjnej, wykazując, iż łamie ona konstytucję pruską i konstytucję Rzeszy niemieckiej.

«Każdy naród ma swoją misję cywilizacyjną i wypełnia ją według praw, nakreślonych przez swój charakter i historję. Prusy, które swą sztuczną jedność osiągnęły za pomocą zaborów i podbojów, znajdują swoją misję w tępieniu narodowości polskiej, która jest o tyle bezwstydną, że śmiała o półtora wieku przeżyć podział kraju i, mimo szalonej przewagi państw rozbiorowych, nie wyrzekła się nadziei swego istnienia».

W dalszym ciągu «Temps» podaje treść ustawy i zaopatruje ją następującym komentarzem:

«Nie wiadomo, za pomocą jakiej kaznistyki p. Schoenstedt potrafił przez te teksty, tak jasne i dokładne, przebrnąć. Centrum, polacy i lewica odrzuciły ten monstrualny projekt kanclerza w chwili, gdy z jednej strony gwiazda państwa niemieckiego nie jest już tym ośrodkiem, około którego obracają się konstelacje nieba europejskiego, a z drugiej, gdy wysłanie jenerała i prawdopodobnie całej dywizji wojska na pole walki w Afryce dowodzi całej powagi tamtejszego przesilenia».

«Tägl. Rundschau» w gniewie na ten głos bezstronny i sprawiedliwy posuwa się tak daleko, że denuncjuje «polski entuzjazm» organu p. Delcassé'go... w Petersburgu, grożąc mu tam odpowiednią oceną.

Przeciw uczęszczaniu dziatwy polskiej na nabożeństwa.

W Dobrzycy pod Krotoszymem inspektor szkolny zabronił dziatwie polskiej bywać oficjalnie, pod przewodnictwem nauczyciela, w kościele, jeśli w odcinnych mszach szkolnych odbywają się modlitwy i śpiewy w języku polskim. Gdy proboszcz miejscowy, ks. Niziński, zaprotestował, inspektor powołał się na rozporządzenie rejencji poznańskiej. Z tego powodu «Kurjer Poznański» pisze:

«Mamy tu zatem do czynienia z nową ingerencją rządu świeckiego w sprawę Kościoła i z wybitną dążnością germanizacji dzieci polskich za pomocą środków kościelnych».

Słusznie stwierdza organ poznański, iż nowe rozporządzenie rejencji poznańskiej sprzeciwia się wręcz duchowi i instytucjom Kościoła katolickiego.

O język polski na zebraniach.

W hakatystycznym dzienniku «Tägl. Rundschau» niejaki p. Hans Paalzow domaga się od rządu w długim artykule nowego prawa, któreby dopuszczało wyłącznie język niemiecki na zebraniach politycznych. Autor stara się wykrętnie dowieść, iż Prusy opierają się na jednym pniu, a ten jest niemiecki, przeto zaś interesy niemieckie powinny nadszeregować kierunek całemu życiu państwowemu. Obcojęzycznym mniejszościom można o tyle tylko przyznać uwzględnienia językowe, o ile państwowe wspólne pożyte koniecznie tego wymaga.

W argumentacji p. Paalzowa nie znajdujemy nic nowego. Mnożenie się artykułów w prasie hakatystycznej, żądających wykluczenia mowy polskiej z zebrań politycznych, jest symptomem charakterystycznym, w ten sposób bowiem zwykle rząd pruski stara się przygotowywać opinię niemiecką do nowych ustaw wyjątkowych przeciw ludności polskiej.

Nadużycia księży-germanizatorów.

Zdawało się, iż przebieg ostatniego procesu bytomskiego powstrzyma zapędy hakatystycznie usposobionych duchownych niemieckich na Górnym Szlązku. Niestety! nadzieje te okazują się płonnymi. «Głos Szlązki» zamieszcza znów skargę kilku parafjan na ks. Kurpasa z Rachowic, który odmawia rozgrzeszenia wiernym, dopuszczającym się «grzechu» czytania umiarkowanego «Głosu Szlązkiego». Czy ks. kardynał Kopp nie wie o tem postępowaniu podwładnego sobie duchowieństwa, o postępowaniu, które musi w końcu najgorszy wpływ wywrzeć na stosunek pobożnego ludu górnoślązkiego do Kościoła?

Oryginalne nagrody.

Naczelnik prezes rejencji poznańskiej skrócił dla swych urzędników czas pracy. Z tego powodu na zebraniu hakatystów w Poznaniu uchwalono rezolucję, w której zgromadzeni wyrażają wdzięczność naczelnemu prezesowi i proszą, aby to rozporządzenie zostało rozszerzone na wszystkich urzędników państwowych. «Wtedy mogliby się gorliwiej poświęcić sprawie niemieckiej», tłumaczy prześwietna rezolucja.

Zatem urzędnicy pruscy chcą jaknajmniej pracować, aby mieli jaknajwięcej czasu na zwalczanie polaków. «Dziennik Poznański» propo-

nuje, aby do rozmaitych «dodatków», jakimi rząd pruski wciąż darzy wschodnich, dodano jeszcze «*Bierzulage*», t. j. dodatek na piwo...

B.

## O JĘZYK W SAMORZĄDZIE MIEJSKIM.

Polemika z prof. Spasowiczem.

Znany artykuł prof. Spasowicza, który redakcja «*Now. Wrem.*» zamieściła niedawno, jako «list otwarty», opatrując komentarzem, godzącym się na konieczność dopuszczenia w przyszłym samorządzie miejskim Królestwa języka polskiego, wywołał na łamach tegoż dziennika usilny protest korespondenta warszawskiego. Przytaczamy ten protest w całości, bo jego motywy należy dobrze zapamiętać, jako typowe:

„Wbrew wszelkim oczekiwaniom, znalazła się u nas „kwestja“, i to „kwestja pierwszorzędnej wagi“, dotycząca oczekiwanej tu przez nas miejskiej reformy. Kwestję tę wynalazł prof. Spasowicz (Nr. 10110 „*Now. Wrem.*“); formuluje się w taki sposób: w jakim stopniu język rosyjski ma być uwzględniony w polskim samorządzie miejskim?

Obecnie w Kraju Przywiślańskim gospodarką miejską zarządzają magistraty, które się składają z urzędników, wyznaczonych z ramienia rządu, oraz z członków (ławników), którzy są wybierani przez miasto, nie zaś wyznaczani, jak mylnie twierdzi p. Spasowicz. W magistratach panuje wyłącznie język rosyjski; lecz przy wprowadzeniu samorządu miejskiego, p. Spasowicz uważa stan taki za niepożądany z punktu widzenia polskich „interesów nacjonalnych“ i nawet „państwowych“, dlatego też p. Spasowicz projektuje co najmniej wprowadzenie do zarządów miejskich protokółów w dwóch językach.

Dla każdego, kto dobrze zna stosunki obecne w Polsce, „kwestja“ podjęta przez p. Spasowicza, dotycząca języka rosyjskiego, wydać się musi nieporozumieniem. Rzeczywiście, kwestja taka istniała tam przed trzydziestu pięciu laty, lecz oddawna już istnieć przestała i obecnie istnieć nie może: język rosyjski, jako rządowy, jest obowiązujący we *wszystkich* organach rządowych oraz społecznych w Kraju Przywiślańskim, w żadnym też razie dwa języki nie są używane. Począwszy od r. 1867 cała administracja: gubernialna, powiatowa i gminna prowadzona jest wyłącznie w języku rosyjskim. Od r. 1876 język ten wyłącznie panuje w sądach ogólnych i gminnych; w tym języku pisane są akty cywilne przez duchowieństwo katolickie, wszelkie papiery przez konsystorz duchowny oraz przez towarzystwa kredytowe w tym języku są redagowane. W sądach i administracji dopuszczalni są tłumacze dla stron, któreby nie znały języka rosyjskiego, lecz nikt prawie nie korzysta z ich pomocy, bo w ciągu długich lat (przeszło 35) od czasu, jak zaprowadzona została nauka języka rosyjskiego we wszystkich zakładach naukowych kraju, ludność poznała go w stopniu wystarczającym.

Gdy w r. 1876 zaprowadzono nowe sądy i pierwszy raz przed sędziowskim stołem, jako adwokaci, wystąpić musieli „mecenasi“, „patronowie“ i „obrońcy“ byłych sądów polskich (każdy sąd miał wtedy adwokatów innej nazwy), pozycja tych osób, będących nierzadko w wieku podeszłym, była dość trudna, lecz to bar-

dzo prędko minęło. Panowie adwokaci zopatrzyli się w słowniki rosyjskie, w klubach i w gościnie u znajomych starali się z rosjanami po rosyjsku mówić; sędziowie poważnie i zarazem delikatnie traktowali różne pomyłki, to też wkrótce miejscowi adwokaci nauczyli się, a raczej powiedzmy, przypomnieli sobie (uczuli się bowiem już wcześniej) język rosyjski, który z powodu wypadków r. 1863 poszedł był w zapomnienie. A teraz, kiedy łaska, proszę posłuchać tych potoków krasomówstwa w sądach! Nie sposób odróżnić adwokata warszawskiego od petersburskiego, kaliskiego od nowgorodzkiego; na tem „sprawa narodowa“ chyba nic nie traci. W sądach gminnych, wyłącznie włościańskich, od r. 1876 wszelkie sprawy piśmienne wyłącznie w języku rosyjskim są prowadzone. Przesi sądów gminnych, sędziowie gminni, przeszło 25 lat, doskonale mówią i piszą po rosyjsku w sądach gminnych i na zjazdach pokoju. Skoro tylko „obywatel ziemski“ zapragnie być „panem sędzią“, zaraz okazuje wystarczającą znajomość języka rosyjskiego, bez którego obejść się nie może. Naturalnie bywają wyjątki: niektórzy ziemianie i mieszczanie nie chcą kształcić swych dzieci w szkołach miejscowych, w których panuje język rosyjski, i wychowują młode pokolenie w Krakowie, Lwowie i innych miejscowościach, gdzie im naturalnie nie wpajają sympatii dla języka rosyjskiego; lecz Bóg z nimi! Im mniej takich panów zasiadać będzie w samorządzie miejskim, tem lepiej dla kraju — tacy nic dobrego nie przyniosą!

We włościańskim (gminnym) samorządzie cała procedura, nie wyłączając nawet uchwał zebrań gminnych, od r. 1868 prowadzona jest w języku rosyjskim; obierani przez gminę wójtowie wszyscy umieją po rosyjsku. Niemniej też mówią i piszą po rosyjsku wszyscy członkowie różnych komisji i zarządów: kolejowych, ubezpieczeniowych, wojskowych, sanitarnych, dobroczynnych i t. d., których powołują do zarządów powiatowych, magistratów i gubernialnych instytucji z łona mieszkańców miejscowych, którzy przez to jednak nie przestają być polakami.

Widzimy tedy, że państwowy język rosyjski zajmuje oddawna pewne, przynależne sobie stanowisko w Kraju Przywiślańskim. Najmniejszej też niema podstawy ograniczać panowanie języka rosyjskiego w przyszłym samorządzie miejskim. Przeciwnie, nie należy zapominać o nader ważnej okoliczności, mającej znaczenie państwowe, dotyczącej specjalnie tych 109 miast polskich z ich dwumiljonową liczbą mieszkańców, o których mowa w artykule p. Spasowicza. Okoliczność ta ma charakter historyczny, polega zaś mianowicie na tem, że miejska ludność polska zawsze dla nas była nieprzyjazna, stale przyczyniała kłopotów rządowi i dotąd bawi się w opozycję — *ergo*: wszelki środek, zmierzający ku temu, by „panów obywateli miejskich“ bliżej zespolić z państwem, będzie bardzo na czasie i nadzwyczaj korzystny, takim zaś środkiem niezawodnie będzie obszerna rola języka rosyjskiego w samorządzie miejskim.

Powyżej przytoczyliśmy dowody przeciwko twierdzeniom p. Spasowicza, jakoby wyłączne panowanie języka rosyjskiego w samorządzie miejskim spowodować mogło odmowę najzdolniejszych kandydatów na radnych, nawet takich, którzy posiadają język rosyjski, z powodu obawy przyniesienia szkody „swej narodowości“. Dodac jeszcze wypada, że w Austrii i Niemczech postawie do parlamentu, pochodzenia nie niemieckiego, nigdy jeszcze nie wyrazili obawy, że wyłącznie używany w sejmie język państwowy niemiecki czyni ujmę ich narodowości“.

Polemika z warszawskim korespondentem «*Now. Wrem.*» nie byłaby zbyt trudna, pomimo ty-

lu nagromadzonych przezeń argumentów i przybranego z góry tonu pewności. W języku urzędniczym takie odpowiedzi, jakiej udzielił prof. Spasowiczowi jego przeciwnik, noszą charakterystyczne miano «odpiski». Zrećźnie «odpisać się», z pominięciem dowodów, a nawet treści istotnej pisma drugiej strony — jest to sztuka, którą uprawiają doświadczeni fachowcy niektórych biur. Argumenty i motywy korespondenta «*Nowego Wrem.*» są nawet zanadto wymowne: daje naprzykład do zrozumienia, że usunięcie zewsząd języka polskiego nie może zaszkodzić temuż językowi. Porównanie przyszłych rad miejskich do parlamentów austriackiego i niemieckiego świadczy raczej o polemicznym ferworze korespondenta, niż o dojrzałym zrozumieniu prawdziwych potrzeb kraju, o którym pisze. Parlament — parlamentem, ale rady miejskie w Niemczech, a zwłaszcza w Austrii, są lokalnymi instytucjami samorządowymi i używają języków *miejscowych*, o czem korespondent powinien byłby wiedzieć, gdyby naprawdę chciał.

Sz.

## POWITANIE JE. METROPOLITY. W PETERSBURGU.

Przyjęcie uroczyste przez JE. metropolitę hr. Szembeka powinszowań od parafjan w Petersburgu, z okazji objęcia rządów archidiecezji, odbyło się w drugim dniu Zielonych Świątek. Po mszy zbrali się w wielkiej sali biblioteki kościelnej zaproszeni przedstawiciele parafjan wraz ze znaczną ilością duchowieństwa. Obecni byli: syndycy kościoła jen. A. Babiński i jen. Żyliński, dalej jen. Riesenkampf i kilku innych wyższych wojskowych, pp.: Karnicki (senator), B. Maleszewski (dyrektor kancelarii kredytowej), p. Szydłowski (prokurator Senatu), p. Janowski (wyższy urzędnik Kontroli państwa); p. W. Poklewski-Kozieł; przedstawiciele świata lekarskiego: dr. Marcinkiewicz, dr. Kamiński i prof. Ziemiański; przedstawiciele adwokatury: Fr. Osiecki, C. Abramowicz, P. Kleczkowski, B. Kutylowski, Z. Rymowicz, W. Łaszkiwicz; inżynierowie: H. Święcicki, W. Żukowski, E. Dymśza, p. Krejbich; prof. Stanisław i Jan Ptaszyccy, prof. L. Dymśza i wiele innych osób. Uczennice pensji katolickiej z przełożoną i nauczycielkami witały tu również arcybiskupa.

JE. metropolita w towarzystwie biskupa żmudzkiego, M. Pallulona, w otoczeniu proboszcza parafji, kanonika J. Ścisławskiego i grona duchowieństwa, wszedł na salę i, usiadłszy na przygotowanym dlań fotelu, wysłuchał pozdrowienia jednej z uczennic na które odpo-

wiedział w serdecznych słowach. Szeregi uczennic zbliżyły się doń i uklękawszy, odbierały błogosławieństwo. Następnie metropolita począł obchodzić zebranych, którzy z kolei mu się przedstawiali; dla wszystkich metropolita znalazł słowo uprzejme; poczem przemówił do ogółu parafjan w słowach głębszego znaczenia, wzywając ich do pomocy sobie w wykonywaniu trudnych i podniosłych zadań, przypadających w udziale katolikom miejscowym.

Następnie odbyła się uczta uroczysta w refektarzu klasztornym, który przedstawiał widok barwny: obok purpury metropolity odbijały fiolety biskupie, lśniły złote krzyże prałatów i kanoników, błyszczały mundury jenerałów i marynarzy, bielili się szaty oo. dominikanów, czerniały sutanny księży świeckich. Wśród nich zwracał uwagę ksiądz ormiański. Obecni też byli: prałaci: ks. Erdman, Kluczewski, Kluczyński, Sidorowicz, Świdorski, ks. kanonik Proplanis, prof. ks. Ciepłak i inni.

Ks. kanonik Ścisławski pierwszy przemówił, wznosząc zdrowie arcy-pasterza, a za nim przemawiali: jen. Babiński, p. Szydłowski, dominikanin o. Lagrange (znakomity kaznodzieja), p. L. Dymśa, p. H. Święcicki. Dwukrotną odpowiedź JE. metropolity, wygłoszoną piękną polszczyzną, której zebrani słuchali stojąc, podajemy w streszczeniu:

«Urząd ciężki i trudny, który przypadł mi w udziale z łaski Stolicy Apostolskiej—jest to sprawowanie rządów w archidiecezji, którą zamieszkują nie tylko pobratymcze ludy, jak: polacy, litwini i białorusini, lecz i inne plemiona: francuzi, włosi, niemcy, łotysze. Wszystkie te narody łączy jedna wielka idea chrześcijańsko-katolicka, jeden powszechny Kościół Chrystusowy. Pragnę serdecznie, żeby wyznawcy Kościoła w tej archidiecezji przejęli się wskazaną przez Kościół ideą braterstwa i pracowali dla wspólnych wzniosłych celów. Wzywając was do pomocy sobie i do współdziałania, nie miałem na myśli życia i obcowania towarzyskiego. Chodziło mi o sprawy o wiele ważniejsze, wynikające z obowiązków chrześcijanina. Nie mówiąc już o sprawach miłosierdzia, za najważniejsze obecnie poczytuję zadanie: staranność o dobro moralne naszego pobożnego ludu i o lepsze zrozumienie prawd wiary. Pragnę również, aby rozwinięto dbałość o rozwój moralno-religijny młodzieży. Te zadania uważam za najprzedniejsze i raz jeszcze zalecam wam, wszystkim katolikom, zgodę i miłość wzajemną».

Podczas tej uczty złożono również hołdy popularnemu i wielce zasłużonemu biskupowi Zmudzi, ks. Pallulonowi. Jen. Babiński w wymownych słowach scharakteryzował działalność ks. biskupa, jak ją zna i czci cała Litwa. Serdeczną odpowiedź ks. biskupa poruszyła wszystkich.

Po uczcie metropolita przeszedł do mieszkania ks. Ścisławskiego, gdzie uprzejmie rozmawiał z obecnyymi. Nowy zwierzchnik archidiecezji mohylowskiej i najwyższy przedstawiciel Kościoła katolickiego w państwie skupia dziś w swej osobie nadzieje tych, którymi przybył rządzić.

J. H.

## ECHA ZACHODNIE.

KRAKÓW, 29 maja.

[Zjazdy pedagogiczne. Dar dla Studium rolniczego. S. p. prof. Cyfrowicz].

Δ Zielone Świątki są w całym kraju dniem zjazdów i narad. Liczne instytucje, działające na gruncie galicyjskim, korzystają z dwóch dni świątecznych, następujących po sobie, i urządzają walne zgromadzenia. Tak obradował w Przemyślu zjazd konserwatorów, zastanawiający się nad opieką nad zabytkami starożytnymi, których tyle kraj nasz posiada; tak w Krakowie zdawało sprawę ze swej całorocznej działalności Towarzystwo szkoły ludowej, obejmujące swemi kołami kraj cały; tak, również w Krakowie, naradzało się nad sprawami szkolnemi poważne Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Prócz zamianowania d-ra Jordana honorowym członkiem Towarzystwa za zasługi, położone około fizycznego rozwoju młodzieży, największą uwagę zwróciła uchwała w sprawie, potrącającej o nieszczęśliwe stosunki polityczne naszego kraju: w sprawie nauki języka polskiego i ruskiego w szkołach średnich. Wobec projektu nauki utrakwistycznej zajęło zgromadzenie nieprzychylnie stanowisko; również nie utrzymał się wniosek, aby w całym kraju wprowadzić obowiązkową naukę języka rusińskiego zarówno w gimnazjach polskich, jak rusińskich. W ostrożnie wystylizowanej rezolucji uchwalilo walne zgromadzenie, że nie uważa za pożądane wprowadzenie nauki rusińskiego języka w całym kraju, lecz wyraziło przekonanie, że młodzież należy zachęcać do uczenia się obu języków krajowych i dostarczać jej sposobności do tej nauki.

Kwestja rusińska zajęła wydatne miejsce i w obradach «Szkoły ludowej». Nastroj bojowy przeważał, mimo głosów przestrogi, które może nie budziły dość zaufania, aby znaleźć posłuch. Obok dat, świadczących o pomyślnym rozwoju Towarzystwa, występowały też komentarze, świadczące, że rozwój ten mógłby być większym. Nie zbrakło też stereotypowych atyskiwań na brak poparcia w kraju. Te utyskiwania, te prósy o subwencje, zasiłki i zapomogi są chroniczną chorobą naszych instytucyj, opartych na samopomocy. Zaznaczył to delikatnie «Czas» przy innej sposobności, mianowicie przy sprawie folwarku doświadczalnego dla Studium rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Sprawa to bardzo ważna, i cieszyć się trzeba, że została tak pomyślnie załatwiona, tembardziej, że przeprowadzenie jej trwało zaledwie dwa miesiące. Ferma doświadczalna jest warunkiem

rozwoju nie tylko dla wydziału rolnictwa na naszym uniwersytecie, lecz także ważną naukową podstawą uprawy roli w kraju. Bez fermy jest Studium rolnicze tem mniej więcej, czem byłaby katedra medycyny bez kliniki. To też ministerstwo rolnictwa uznało potrzebę, przedstawioną mu z właściwej strony, lecz nie obiecało funduszków zakładowych, gdyż w obecnych stosunkach parlamentu trzeba się spodziewać raczej ścieśniania, niż rozszerzania ram budżetowych. Minister Hartel przyrzekł tylko pewną dotację roczną na umarżanie kapitału w procentami, wreszcie na wydatki, połączone z utrzymywaniem fermy.

Zkąd jednak wziąć kapitał na zakupno odpowiedniego folwarku? Dzięki inicjatywie prof. Kazimierza Rogoyskiego, węzeł rozwiązał się niesłychanie szybko. W ciągu tygodnia utworzono konsorcjum obywateli, którzy przystąpili wkładami odpowiednio wysokimi, i zakupiono wieś Mydlniki pod Krakowem, odpowiadającą wszelkim warunkom. Wieś będzie okrojona z niepotrzebnych gruntów, następnie obciążona długiem hipotecznym i wtedy, po spłaceniu udziałów prywatnych, przejdzie na własność rządu, jako folwark doświadczalny Studium rolniczego. Oto nazwiska osób, uczestniczących finansowo w tej pamiętnej akcji: Anna z Działyńskich hr. Branicka, Emanuel Małyński, Józef Ostrowski, Andrzej hr. Potocki, Zdzisław hr. Tarnowski, ordynat Maurycy hr. Zamoycki. Około przeprowadzenia sprawy zasłużyli się jeszcze pracą i radą: czcigodny prezes Tow. Kred. Ziem. w Warszawie, Ludwik Górski, hr. Roman Bniński, prof. Edward Janczewski, prof. Emil Godlewski, prof. Kazimierz Morawski, a przede wszystkim naturalnie inicjator i główna sprężyna przedsięwzięcia: prof. Kazimierz Rogoyski. Kraj nasz powinien zapamiętać te nazwiska nie tylko ze względu na ofiarność, bo o tę u nas nie trudno, lecz na celową, pozytywną pracę i energję w dopinaniu celu własnymi siłami, bez oglądania się na sakwę rządową.

Prócz oficjalnych zjazdów, o których wyżej była mowa, mieliśmy różne prywatne, w tej liczbie rozrzewniająca wycieczkę górnozłazaków i wielkopolan, wycieczki włościańskie i t. d. Pokrzepieni na duchu, opuszczali mili goście z zachodu Kraków, «skarbnice pamiętek», a wspomnienie będzie im z pewnością pociechą w twardych stosunkach domowego bytu.

Stosunki znów tak się złożyły, że nie mogą zamknąć garstki krakowskich nowin czem innym, jak żalobnem wspomnieniem. Przed kilku dniami rozstaliśmy się z s. p. prof. d-rem Cyfrowiczem, sekretarzem uniwersytetu. «Rozstaliśmy się» nie jest w tym razie pustym dźwiękiem, zwrotem stylistycznym. Ten krakowianin z krwi i kości był, rzec można, blizkim nawet tym, którzy go obojętnie nie znali, tak zrosła się z murami Krakowa jego sympatyczna, typowa postać. Przez lat piętnaście współpracownik i wreszcie redaktor «Czasu», długoletni profesor na wydziale prawniczym i sekretarz naszej *Almae Matris*, cieszył się szlachetną popularnością, dobra sławą człowieka uczynnego na ważnem stanowisku, filantropa i zacnego

obywatela miasta, któremu służył rada przez czas bardzo długi. To też pogrzeb jego zgromadził tłumy serc, nie oczu ciekawych; żal był powszechny, szczerzy i dobrze zasłużony.

*Interim.*

△ **Wiedeń.** W imieniu cesarza ma udać się do Londynu arcyksiążę Fryderyk, ażeby ofiarować królowi Edwardowi oznaki marszałka armii austriackiej. Tytuł ten obecnie posiada jedynie cesarz Wilhelm. Pierwotnie sam cesarz Franciszek-Józef miał oddać wizytę królowi angielskiemu, doktorzy jednak odradzili sędziemu monarsze długą podróż, tembardziej przykra, że cesarz Franciszek-Józef nie znosi morskiej przeprawy. Ponieważ następca tronu, arcyksiążę Franciszek-Ferdynand, już kilkakrotnie reprezentował cesarza w Londynie, tym razem przeto misję powierzono arc. Fryderykowi, który z dworem angielskim utrzymuje zażyłe stosunki przyjaźni. Arc. Fryderyk posiada przytem kilka córek na wydaniu i z podróży jego łączą się podobno pewne projekty matrymonjalne. W wiedeńskich kołach politycznych bardzo życzliwie witaniem jest zbliżenie się dworu wiedeńskiego do londyńskiego. Są poważni politycy, którzy przewidują w przyszłości możliwemu sojuszu austriacko-angielskiego i gorąco go pragną. Trwałość trójprzymierza coraz więcej budzi wątpliwości, zważywszy, iż we Włoszech ujawnia się dziś silny antagonizm przeciw Austrii, zaś ludy słowiańskie monarchji Habsburgów nie tają znow szej niechęci do Prus.—Ks. Hohenberg, małżonka arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda, pożyła w tych dniach drugiego syna. Jest to już trzecie dziecko pary arcyksiążęcej, której małżeństwo pobłogosławione zostało w 1900 r. Najpierw urodziła się córka, później przyszli na świat kolejno dwaj synowie.

△ **Kraków.** Staraniem krakowskiego Tow. fotografów-amatorów urządzona będzie wystawa fotograficzna, która otwarta zostanie d. 15 sierpnia i potrwa do końca września, a umieszczona będzie w pałacu Spiskim (Rynek główny). Wystawa ta obejmie dzieła fotografii artystycznej amatorskiej i zawodowej, fotografii w służbie nauki i techniki. „Jury” stanowią pp.: Axentowicz, Bylicki, Czarniecki, Fischer, Friedberg, dyr. Kopera, Sebald, Słotwiński i Wygrzywalski. Blizszych informacji udziela w lokalu swym Towarzystwo fotografów-amatorów: Wolska 18.

**LWÓW, 26 maja.**

[Wiosenny ruch. Bazar wyrobów krajowych. «Przemysłowiec». Nicco z teatru].

△ **Wiosna!** Z teatru, z sali koncertowej, odczytowej czy klubowej, przynosi się przeciętny obywatel dla spędzenia wolnych od pracy chwil do ogrodów, na spacerów lub wycieczki. Dla nas, mieszkańców dużego miasta, miasta w dodatku nie celującego zdrowotnością, jak Lwów, żywiodowa to konieczność, to odetchnienie świeższem i czystsze powietrzem gdzieś dalej od zadusznych murów miejskich. Więc też na rzecz nimf polnych abdykuje muza. Teatr w piękny majowy wieczór słabo napęła się; zablakane w maju poważne odczyty, naukowe lub literackie, świecą pustkami, a rozmaite filantropijne koncerty ustępują miejsca aktualniejszym narazie festynom—*sub Jove*. Na dwa najbliższe tygodnie zapowiedziano ich aż pięć na placu powystawowym; czy aby nie zadużo na nasz biedny Lwów?

Z dniem 15 czerwca rozpoczyna się na placu powystawowym tak nazwany «jarmark wyrobów krajowych». Rzec,

zainicjowana przez biuro reklamy wyrobów krajowych, istniejące przy Centr. Związku fabrycznym, wprowadzona zaś w życie przez obszerny bardzo komitet, budzi we Lwowie duże zainteresowanie. Ma to być bowiem, według założenia, pierwsza przeglądowa wystawa wyrobów krajowych, urządzona w stolicy kraju na większą skalę, a połączona z jarmarkiem. Wobec rozgłosnych hałasów, wzywających w ostatnich czasach ogół do dźwignięcia przemysłu galicyjskiego, będzie rzeczą niewątpliwie bardzo ciekawą i pouczającą ujrzeć ten powstający przemysł galicyjski na wystawie i móż ocenić jego wartość i żywotność. Inicjatorem «jarmarku», wkładającym, o ile mi wiadomo, w zamierzone dzieło znaczny zapas pracy, należy się zasłużone uznanie.

Nie bez zasług dla młodego ruchu przemysłowego w Galicji jest już dziś, od niedawna dopiero wychodzące we Lwowie, pismo specjalne p. t.: «Przemysłowiec». Tygodnik ten, pod redakcją inżyniera E. Libańskiego, wziął na siebie ciężkie, a u nas zawsze jeszcze trudne zadanie wspierania wytwórstwa krajowego radą, kierunkiem publicystyczno-przemysłowym i technicznym. Ze zaś redakcja wywiązuje się z wziętego na siebie obowiązku szczęśliwie, świadczy fakt, że pismo, którego istnienie uważano do niedawna za utopję grona entuzjastów, stanęło przeciw dzisiaj samodzielnie na pewnych podstawach, rokujących mu na przyszłość nadzieję szerszego rozwoju.

Teatr nasz wystawił w przeciągu trzech ostatnich tygodni aż cztery premjery polskich autorów. Trzy z nich nagrodzone na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego, a mianowicie: «Dr. Rentlow» M. Schwarzwöny, «Majdej zbój», K. Mattauscha i tragedia pod tyt.: «Podrzutek» Macieja Szukiewicza; prócz tego komedję St. Krzywoszewskiego p. t.: «Tęcza». Różnice wartości tych utworów są duże. Dwa pierwsze, mimo palm, zdobytych na konkursie krajowym, okazały się płodami średniej miary. Natomiast sztuka Szukiewicza, a zwłaszcza «Tęcza» Krzywoszewskiego zyskały zasłużone uznanie prasy i publiczności. Trzeba dodać do pocztu zasług dyrektora Pawlikowskiego około rozwoju sceny lwowskiej tę jeszcze, że w miarę możności stara się utrzymać repertuar przeważnie polski.

*Marjan Rogala.*

△ **Lwów.** Zmarł tu nagle, skutkiem paraliżu serca, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Galicji, Tadeusz Romanowicz, ekonomista i publicysta. Urodzony w r. 1843, po skończeniu studiów akademickich, rzucił się w wir życia politycznego. Był jednym z najgorliwszych bojowników pierwszej demokracji i przekonaniem swoim został wierny do końca. Jako urzędnik Wydziału krajowego położył wielkie zasługi dla sprawy samorządu w Galicji. Wydawał wraz ze s. p. Szczebanowskim dawniejsze «Słowo Polskie».

△ **Berlin.** Podczas obrad nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych w parlamencie wygłosił mowę p. Jan Brejski, w której między innymi poruszył kwestję teatru polskiego w Poznaniu. Władze pruskie wzbraniają obecnie teatrowi polskiemu dawania przedstawień po za Poznaniem, wskutek czego podczas miesięcy letnich ar-

tystyczna drużyna skazana jest na ciężką biedę. Prowincjonalne miasta w W. Ks. Poznańskim i Prusach Zachodnich pozbawione są zupełnie widowisk dramatycznych. «Jeżeli wobec tego prawią nam—mówił poseł Brejski—że prusacy szerzą u nas cywilizację, mogą na to tylko odpowiedzieć: historyk kultury nie nazwie pruskiej gospodarki na ziemi polskiej działalnością cywilizacyjną, tylko barbarzyństwem».

△ **Katowice.** Między «Górnoślazakiem» a socjalistyczną «Gazetą Robotniczą» toczy się wciąż nader ostra polemika. Od czasu, jak p. Korfanty został posłem do obu sejmów, jego organ stał się żarliwym obrońcą polityki polskich kół poselskich. Tymczasem «Gaz. Rob.» nie przestaje jej zwalczać. Gdyby miały nastąpić ponowne wybory, wątpliwem byłoby, czyby socjalna demokracja udzieliła, jak dawniej, poparcia p. Korfantomu. Tutejszy polski dziennik centrowy «Gazeta Katolicka», wydawany przez ks. d-ra Stephana, pozwolił sobie napisać i wysyłać kobiety polskie, które brały udział w wiecu bytomskim. Ks. Stephan stara się dowiedzieć w swym artykule, jakoby Pismo Św. zabraniało kobietom urządzić wiece i radzić publicznie o swych obowiązkach. Utrzymuje także, iż matkom niewolno wzajemnie pouczać się o wychowaniu dzieci, bo takie pouczanie jest wyłącznym przywilejem kościoła. Taktyka ks. Stephana nie wpłynęła z pewnością na złagodzenie przeciwności narodowościowych na Górnym Szląsku.

**Z MIAST I WSI.**

**WILNO, 16 maja.**

[Zługła na Wilji. Panny kalwaryjscy. Towarzystwo opieki nad dziećmi. Nowy «Przewodnik po Wilnie». Darowizna przez p. Pawłowicza sadu dla szkoły ogrodniczej. Szkoła handlowa w Słonimieju].

□ Od lat pięciu zjawiają się co wiosną na Wilji lilipucie parostatki dla obsługiwanego letników, obsiadających brzegi Wilji w górę ku Werkom. Rozmaite «Niemny», «Wilje», «Pińczuki», «Samoloty» bankrutowały i znikaly po kilkumiesięcznej nawigacji. W tym roku ukazał się na falach statek nieco odmiennego typu, «Grodno», mający kursować między Zwierzyniecem a Werkami. Za Zielonym mostem, w dół ku Zwierzyncowi, koryto Wilji po obu brzegach prawie zupełnie zatarasowane tratwami z drzewem; ledwie tu przecisnąć się można, co, w połączeniu z kamieniami podwodnymi naprzeciw więzienia rot poprawczych (b. pałac Słuszków) i w pobliżu Trynopola, czyni żeglugę parową u nas zadaniem niewdzięcznym. Co roku powtarzają się nawoływania o usunięcie z dna Wilji w okolicach Wilna chociażby większych kamieni. Kto ma jednak dawać ucho tym głosom? Okręg komunikacji napomyka o ogólnych projektach ministerstwa dróg i komunikacji co do regulacji koryta Wilji i Niemna. Zanim jednak te wielkie plany w przyszłości dadzą się urzeczywistnić, tymczasem o żegludze u nas na serjo mówić nie można. Sprawa ta zresztą czeka swego załatwienia od kilku stuleci. Już przy Zygmuncie-Anguście chorąży przemyski, Mik. Tarło, przedsiębrał był roboty około czyszczenia dna Niemna, lecz nie doprowadził ich do końca; po nim, za Stanisława-Augusta, z jego polecenia zajęła się tą sprawą królewska komisja, pod kierunkiem uczonego mechanika i matematyka, księdza jezuita Narwojsza. W ciągu trzech lat sprowadzeni z An-

głji nurkowie badali dno rzeki, lecz sprawa wobec późniejszych wypadków poszła w odwłokę. Wracano do tych prób w 1805, 1806, 1820 i 1825 latach bez widocznych rezultatów. Co się tyczy Wilji, wszystkie ochronne roboty ograniczyły się wystawieniem w ostatnich latach 17-tu sygnałowych znaków przy 17-tu najniebezpieczniejszych kamieniach podwodnych.

Jesteśmy w samym środku sezonu kalwaryjskiego; przez wszystkie ulice płyną w stronę kalwaryjskiego przedmieścia szerokiemi korytem siermięgi i białe zgrzebne kapoty. Gdzie te tłumy nocują? Pod gołem niebem w świętym gaju kalwaryjskim, po skwerach miejskich, po przysionkach kościelnych. Mielimy aż do wczorajszego dnia przenikliwe chłody, termometr opadał nocami do zera. Już w latach dawniejszych poruszano kwestję urzędzenia gospody dla pielgrzymów w samej Kalwarji. Pielgrzymki dzisiejsze noszą charakter mniej bezładny; organizują się w większe partje po kilka i kilkanaście wsi, zdążają do Wilna ze śpiewami świętymi, niosąc na czele krzyż; onegdaj w jednej partji szło przeszło 800 kobiet.

Może z czasem ktokolwiek zaopiekuje się tymi prostaczkami, nieumiejącymi sobie radzić w murach miejskich, jak się zaopiekowano bezbronnemi wobec nędzy i zwyrodnienia dziećmi ubogich rodzin. Zarząd Towarzystwa Opieki nad dziećmi, ujęty w dobre ręce, poprowadził sprawę na praktyczne drogi. Stworzono cztery sekcje w łonie tej instytucji: 1) przytułek dla dzieci; 2) patronat rzemieślniczy; 3) kolonje letnie; 4) gry na wolnym powietrzu. Ostatnia sekcja ma do swego rozporządzenia punkty następujące: park Montwiłła (przy ulicy Rossa), placyk w dzierżawionej przez Towarzystwo rolnicze posesji przy ul. Zawalnej i placyk na Sni-piskach przy ul. Carogrodzkiej. Dzieci, przyjmowane do stałego udziału w grach, podlegają oględzinom lekarskim. Ze sprawozdania za rok 1903 dowiadujemy się, że Towarzystwo posiada dwóch członków-oredowników i 479 członków zwyczajnych. W 1903 r. wpłynęło do kasy Towarzystwa 22,691 rb., wydano 22,721 rubli.

Zapowiedziano nowy przewodnik po Wilnie, ułożony przez p. Winogradowa, z przestrzeganiem, jak poręcza ogłoszenie, źródeł ściśle historycznych. O ile wiemy, materiał do książki czerpano przeważnie z przewodnika Kirkora i z dzieła Kraszewskiego «Wilno»; do ilustracyj użyto rycin, przedstawiających stare widoki Wilna z XVI i XVII stuleci i współczesne z XX stulecia, portrety wybitniejszych działaczy wileńskich z dawniejszych i nowych czasów. Dużo ilustracyj reprodukowano ze starych, cennych rycin Wilczyńskiego.

P. Pawłowicz, znany Wilnu pomolog, przez założonego niedawno w Szawlach Tow. ogrodniczego, ofiarował w swym majątku «Powiry» kilka budynków i obszerny sad owocowy na założenie szkoły ogrodniczej.

W Słonimie otwiera się szkoła handlowa, pod którą jeden z ziemian okolicznych ofiaruje plac, żydzi zaś zbierają składki pieniężne na koszt budowy.

A. R. Z.

□ **Wilno.** W r. z. grono inteligencji litewskiej—jak donosi „Siew. Zap. Słowo”—poczyniło u władz starania o otwarcie w Wilnie księgarni nakładowej dla wydawania książek do nabożeństwa w języku litewskim. Wobec rozporządzenia, pozwalającego na drukowanie książek litewskich łacińskimi czcionkami, prośba ta została obecnie ponowiona. Potrzeba takich książek do nabożeństwa w języku litewskim i żmudzkiem oddawna daje się uczuwać, ponieważ dotychczas książki te, drukowane zagranicą, ze względu na swą drożyznę, niedostępne były dla ludności włościańskiej. Zarząd poczt dotychczas nie otrzymał jeszcze rozporządzenia, znoszącego nakaz konfiskowania książek litewskich w razie wykrycia ich w posyłkach zagranicznych. Rozporządzenie takie filjom pocztowym i komorom celnym zakomunikowane ma być wkrótce.—Nauczycielowi gimnazjalnemu Kowalukowi pozwolono wydawać rosyjskie pismo dla dzieci p. t.: „Zorka“ (jutrzienka).

□ **Grodno.** Stały most przez Niemen zbudowany być ma naprzeciwko załuka Kunczewskiego. Koszta pokryte będą przez wyasygnowanie 300 tys. z gubernialnych kapitałów drogowych oraz przez udzielenie zasiłku od rady miejskiej. Otrzymano już zezwolenie generał-gubernatora.

□ **Szawle.** Tow. mleczarskie „Biruta“ ogłosiło sprawozdanie za rok ubiegły. Z usług Tow. korzystało w r. z. czterdziestu członków, którzy dostarczyli na sprzedaż 4,573 beczułki masła eksportowego, czyli 594,490 funtów. Po odliczeniu wydatków na fracht morski, ubezpieczenie i ekspedycję, otrzymano za powyższą ilość masła po 35,4 kop. za funt *franco* Libawa. Niezależnie od wywozu do Danji, Towarzystwo sprzedało na rynkach wewnętrznych w Wilnie i Warszawie 17,324 funty po 40, 43, 45 i 48 kop., za co otrzymano 7,535 rb, 80 kop., czyli po 43,5 kop. za funt. Budżet Tow. wynosił w r. z. w dochodach i wydatkach 2,019 rb., w tem czysty zysk wynosił 922 rb. Właściciele 50-rublowych udziałów otrzymali po 8 proc. od wniesionej sumy.

□ **Mińsk.** Zarząd ziemski przystąpił do przekształcenia opieki lekarskiej w gubernii; zamierzone jest otwarcie dziewięciu nowych lecznic i zwiększenie liczby lekarzy o 19 osób.

#### KIJÓW, w maju.

[Towarzystwo pszczelnicze. Gimnazjum prywatne. Nowe towarzystwa i ich działalność.]

□ Okres zainteresowania się naszych rolników pszczelnictwem i wielkich nadziei, pokładanych na niem, przeminął zapewne nazawsze, w Kijowie jednak powstała praktyczna szkoła pszczelnictwa. Liczy ona rok istnienia i w zeszłym roku znajdowała się w samym mieście; obecnie wybudowano dom w miejscowości letniczej Bojarce, o trzydzieści wiorst od Kijowa. Tam też zostanie przeniesiona pasieka szkolna. Bez wątpienia, Bojarka jest miejscem odpowiedniejszym dla pasieki, niż Kijów, gdzie tylko w ogrodach publicznych znajdują pszczoły nieco miodu. Zresztą cały nasz kraj z jego obszarami, zasianemi przeni-cą i burakami, jest Saharą dla pszczoł, i tylko fanatycy pszczelnictwa, których posiadamy kilku, mogą wmawiać w właściciela ziemskiego, że hodowla pszczoł u nas jest nadzwyczaj korzystną.

Świeżo utworzyło się w Kijowie oryginalne i jedyne podobno w tym rodzaju Towarzystwo. Grono osób, złożone przeważnie z ojców rodzin, zawiązało spółkę, która otworzy na jednym z przedmieść Kijowa gimnazjum męzkie ośmioletnie, dające przywileje szkół tego rodzaju rządowych. Dyrektorem nowego

gimnazjum zostaje znany pedagog, dyrektor czwartego gimnazjum kijowskiego, p. Wacław Petr. P. Jasnogórski, członek rady miejskiej, ofiarował Towarzystwu tysiąc sążni gruntu, p. Cytowicz, również członek rady miejskiej, właściciel sąsiedniej sadyby, cztery tysiące sążni. Na gruncie tym, przy ulicy Dzikiej na Łukjanówce, stanie gmach gimnazjalny, wybudowany według wskazówek p. Petra, który w tym celu zwiedził najracjonalniej urządzone zakłady naukowe Norwegji i Bawarji. Prócz ośmiu klas, w gimnazjum będą jeszcze dwie klasy przygotowawcze. Do najniższej będą przyjmowani chłopcy bez egzaminu. W gimnazjum ma być zastosowany system, wprowadzony już w niektórych zakładach naukowych, a polegający na tem, że uczniom nie będą zadawane lekcje do domu, a wszystkie zajęcia będą się odbywały w klasie. System pozostawiania uczniów na rok drugi w tej samej klasie również nie będzie praktykowany.

Już to wogóle towarzystw nie brak w Kijowie i może on pod tym względem wytrzymać porównanie z największym miastem na zachodzie Europy. W tej chwili naprzykład stoi na porządku dziennym utworzenie następujących towarzystw: 1) wzajemnych ubezpieczeń właścicieli fabryk od wypadków z robotnikami; 2) Towarzystwo urzędzenia mieszkań dla robotników; 3) klub gimnastyków, który buduje sobie właśnie ogromną salę ćwiczeń; 4) klub rosyjski, mający być sekcją klubu tego rodzaju, istniejącego w Petersburgu, a mający cele poczęści naukowe i patriotyczne; 5) Towarzystwo wyścigów kłusowych; 6) jazdy na samochodach i t. d. Działalność towarzystw naszych ma jedną słabą stronę. Kijów imponuje liczbą towarzystw, ale nie liczbą stowarzyszonych. Towarzystwa nietylko mają mało członków, a nadto te same osoby należą do kilku i kilkunastu nawet towarzystw, co znaczy, że biorą one udział bardzo powierzchowny w działalności towarzystw. To też nie mogą się te ostatnie pochwalić zbyt obfitemi owocami swojej pracy.

Sam.

□ **Kijów.** „Kijewlanin“ donosi, że na długiej liście osób, które wyraziły chęć objęcia stanowiska członka kijowskiego gubernialnego wydziału ziemskiego, znalazł się tylko jeden obywatel ziemski, wskutek czego na członków tego zarządu wybrano urzędników. Trzech tylko z tych urzędników urzęduje w Kijowie, więc nawet urzędników kijowskich zabrakło; jednego członka trzeba było sprowadzić z Mińska, a drugiego, kapitana artylerji, z Petersburga.

□ **Z Łucka** piszą do nas: W Nr-ze 9 „Kraju“ w korespondencji z Łucka podane zostało w streszczeniu przemówienie hrabiego Ksawerego Krasickiego z Choloniewa, które miał wygłosić na ogólnem zgromadzeniu członków Tow. rolniczego, o stosunku społeczeństwa do wypadków na Wschodzie Dalekim. Informacja ta nie była dokładna. Hr. Ksawery Krasicki nie wygłaszał mowy na wzmiankowany temat na zgromadzeniu członków Tow. rolniczego, lecz na poufnem zebraniu członków, zaraz po zaproszeniu marszałka na nabożeństwo, wypowiedział następujące słowa: „Przekonany jestem, iż, w myśl słów marszałka, wszyscy koledzy-katolicy pójdziemy spolem do katedry naszej na zamówione już przez nas nabożeństwo, aby Bóg błęskę wojny odwrócić, a pokój, tak drogi sercu Najjaśniejszego Pana, przywrócić raczył“.



Krótkie to sprostowanie podajemy dla zachowania ścisłości i prawdy. K. K.

□ **Zytomierz.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjechało u skarbu kredytu w sumie 5,200 rb. na urządzenie bytu tak zwanych „byłych wolnych ludzi drugiego stopnia“ w pow. żytomierskim i owruckim.

□ **Wołyń.** W pow. owruckim splętoło miasteczko Korosteń. Straty bardzo znaczne (do 2 milj. rb.) i pomoc jest nieodzowna.

### Z NAD NIEPRU, 16 maja.

[Szkoly niedzielne dla dorosłych. Wystawa obrazów dla ludu. Instytut politechniczny].

□ Kraj nasz posiada szkół ludowych bardzo mało, mniej, niż oboczne ziemskie gubernie: połtawska i czernihowska. Szkoły nasze pozostają przeważnie pod kierownictwem duchowieństwa. Zauważono oddawna, że liczba analfabetów u nas jest stosunkowo większą, niż w innych guberniach państwa. Zauważono również, że na rozpowszechnienie oświaty wpływa bardzo służba wojskowa. Żołnierz, po powrocie do domu, umie zazwyczaj czytać i pisać, bo tego kunsztu naucza w szkole pułkowej. Fakt ostatni stwierdza oczywiście, że czytać i pisać można się łatwo nauczyć nietylko w dzieciństwie, ale i w późniejszym wieku. Na fakt ten zwróciło uwagę i podkreśliło go kijowskie Towarzystwo oświaty ludowej, w którego łonie powstał projekt otwarcia w naszym kraju znaczniejszej liczby szkół niedzielnych dla ludu. Miałyby one to samo znaczenie, co szkoły pułkowe dla żołnierzy, i tam uczyliby się ludzie starsi, a zwłaszcza kobiety, których poziom umysłowy jest jeszcze bardzo niski. Mężczyźni w ten czy ów sposób, czy to w szkole, czy w wojsku, czy na służbie nabierają trochę oglądy, wiedzy, ale kobiety większe grzęzną w ciemności.

Szkoły niedzielne dla kobiet byłyby dobrodziejstwem, a przydałyby się również szkoły niedzielne dla mężczyzn, i działalność Towarzystwa oświaty ludowej w tym kierunku zasługiwałaby na najzupełniejsze uznanie. Niestety, nasze towarzystwa jakby unikają projektów łatwych do urzeczywistnienia, i wolą zawsze projekty natury ogólnej, niż projekty realne, decydujące kwestję od razu i praktycznie. To też zamiast opracowania detalicznego projektu szkół niedzielnych i wskazania, w jaki sposób przy współdziałaniu miejscowych sił intelektualnych można było otworzyć takie szkoły, uchwalono: zwrócić uwagę władz wyższych na konieczność i potrzebę zaprowadzenia w naszym kraju powszechnego i przymusowego nauczania szkolnego.

Uchwała ta nie zawiera nic nowego i już oddawna tego rodzaju petycje wносиły różne towarzystwa i zjazdy. Los tych petycji jest również znany: będą one pozostawione bez skutku dla braku funduszu na szkolnictwo. Towarzystwo oświaty ludowej zwraca wprawdzie uwagę władz na to, że za siedm lat włościanie spłacą resztę zaległości za ziemię, nadaną im po r. 1861, która stanie się ich własnością. Ponieważ obecnie włościanie płacą w naszym kraju około 10 milj. rb. rocznie tytułem wypłaty za ziemię, więc statysci Towarzystwa oświaty ludowej radzą władzom nałożyć na lud podatek, wynoszący te same 10 milj. rb., a fundusz ten obrócić na utrzymanie szkół ludowych. Pro-

jekt tego nowego podatku jest dziwołaniem. Lud czeka tylko na chwilę, gdy wykupi ostatecznie ziemię, a Towarzystwo oświaty chce go od razu wziąć w szruby podatkowe. Zapomina oto przytem, że utrzymanie szkół ludowych jest obowiązkiem powszechnym i nie można zwać go na barki jednego tylko stanu — drobnych właścicieli ziemskich; że oni korzystają przeważnie z tych szkół, nie dowodzi to niczego, i obecnie tak zwana inteligencja nie płaci specjalnych podatków na utrzymanie szkół wyższych i średnich zakładów naukowych, choć prawie wyłącznie z nich korzysta.

Gdy Towarzystwo oświaty ludowej marzy o zaprowadzeniu obowiązkowego i powszechnego nauczania, grono malarzy postanowiło podjąć pracę ku podniesieniu wśród ludu smaku estetycznego. W tym celu postanowili oni urządzić ruchomą wystawę obrazów, która objędzie kilkanaście wsi i miasteczek naszego kraju. Wystawa urządzoną będzie początkowo w Kijowie, w uniwersytecie, następnie przeniesie się kolejno na przedmieścia kijowskie: Kureniowkę i Peczersk, a następnie odwiedzi Wasylków, Białą Cerkiew, Skwirę, Lipowiec, Niemirów, Winnicę, Jampol, Mohylów i Kamieniec Podolski, zatrzymując się po drodze we wszystkich wsiach i siolach, bądź w szkołach ludowych, bądź w dworach obywatelskich, bądź rozbijając namioty. Obrazy będą przewożone wyłącznie końmi, i z zasady wystawa unikać będzie kolei. Bilety wejścia będą jaknajtańsze. Wystawa posiada 120 obrazów oryginalnych, a nadto mnóstwo reprodukcji. Inicjatorzy wystawy, przeważnie młodzi malarze-pejzażyści najnowszej szkoły, mają nadzieję pchnąć na nowe tory twórczość estetyczną ludową, istniejącą niezaprzeczenie, jak to widać z licznych ornamentów, jakimi lud zdobi swoje sprzęty i naczynia. Projekty, projekty... Po dłuższym zaciszu zaczynają się spać nowe przedsięwzięcia. Pora już po temu, bo od roku 1900 Kijów pograżał się w stan jakiejś apatii, a wszelka przedsiębiorczość w nim jakby zamarła.

Rada Instytutu politechnicznego wprowadza w tym roku ważną inowację. Egzaminu wstępne dla kandydatów do tego zakładu naukowego będą niesione, a ponieważ wszyscy nie mogą być przyjęci, więc o zaliczeniu do politechniki będzie decydował los. Rada wylosuje z pomiędzy kandydatów 320 nazwisk, i ci będą zaliczeni do politechniki. Zaznaczyć wypada, że komisja organizacyjna, której zawdzięcza politechnika swoje istnienie, projektowała właśnie ten sposób przyjmowania słuchaczy, ale dla jakichś względów został on zaniechany.

*Maska.*

### ROSTÓW NAD DONEM, w maju.

[Katolickie Tow. Dobroczynności. Szkołka miejscowa. Ludność katolicka].

□ **Katolickie Tow. Dobroczynności** istnieje w naszym mieście od r. 1899 i posiada t. zw. ustawę normalną. W pierwszym roku liczyło członków 176, którzy wnieśli ogółem 1,048 rb., różne inne składki dały 218 rubli, ogółem więc Tow. w pierwszym roku istnienia miało dochodu 1,266 rb. Skorzyszali na tem ubodzy nasi, których tutaj, jak i wszędzie, jest znaczna liczba. Lecz dobrych

początków starczyło nie na długo; w łonie Towarzystwa ujawniły się nieporozumienia i niesnaski, które narazie zatałowały jego rozwój normalny. Dzięki jednak kilku ludziom dobrej woli instytucja nie upadła, przetrwała kryzys i nadal rozwija swoją pożyteczną działalność. W ciągu pięciu lat istnienia Tow. rozdało zapomóg na sumę 5,316 rb. Rostów słynie ze swej handlowości, skupia w sobie trzy koleje, posiada przytem komunikację wodną, nic więc dziwnego, że do miasta napływa wielka ilość ludzi, potrzebujących pracy. Niemalże przybywa i naszych, często po to tylko, żeby stracić resztki zasobów i o zebranym chlebie powracać do miejsc rodzinnych. W ciągu pięciu lat nasze Tow. wydało na powrót zrujnowanych rodaków 1,523 rubli, co stanowi przeszło 25 proc. ogółu wydatków. W obecnej chwili Tow. posiada kapitału zapasowego około tysiąca rb., i na wydatki bieżące przeszło 1,700 rubli, ma więc zapewnioną egzystencję. Otrzymano pozwolenie na założenie polskiej biblioteki i czytalni; pożyteczne te instytucje otworzone zostaną w roku bieżącym.

Przed kilkoma laty, dzięki również staraniom ludzi dobrej woli, zbudowano ze składek kamienicę dla szkółki miejscowej. Do tego czasu szkółka mieściła się w plebanji, gdzie jej było bardzo ciasno. Obecnie dolne piętro gmachu oddano szkółce, górne zaś, złożone z trzech mieszkań, przysporzy dochodów zakładowi. Szkołka nasza, przeznaczona dla dzieci niezamożnych katolików, jest bezpłatną, liczy obecnie około 60 uczniów i pozostaje pod kierunkiem dwóch nauczycielek, bardzo zamiłowanych w swoim zawodzie. Główny dochód zakładu stanowi zysk czysty z wieczoru, urządzanego w czasie karnawałowym przez syndyków kościoła. W r. z. taki wieczór przyniósł przeszło 2,200 rb. czystego dochodu. Dzięki zabiegom ks. proboszcza, przy szkółce zorganizował się komitet pań-opiekunek, który zajął się zaopatrywaniem dzieci w ciepłą odzież, dostarczaniem gorących śniadań i wogóle opędzaniem potrzeb biednej dziatwy. Dzieci szkółki posiadają nadto bezpłatną pomoc lekarską.

Według ostatniego spisu ludności, mieszkało w Rostowie około 3 tys. katolików, przeważnie polaków, pozatem niemcy, ormianie i włosi katolicy stanowili niewielki odsetek. Jednak parafia rostowska posiada całe wsie kolonistów niemców-katolików, dlatego też nasz proboszcz musi znać język niemiecki. Parafia nasza nie rozporządza dochodami stałymi i nie otrzymuje zasiłków od rządu. Ks. proboszcz i wikariusz (specjalnie dla kolonij niemieckich) utrzymują się ze składek dobrowolnych; z takichże składek czerpiemy potrzebne wydatki na kościół. Wiadomo jednak, jak trudno o ofiary dobrowolne, dlatego też świątynia nasza wygląda nader ubogo. Kolonja nasza składa się z inteligencji i z klasy wyrobniczej. Większość stanowią rzemieślnicy, pracujący w warsztatach kolejowych, oraz w innych zakładach przemysłowych, a także samodzielnie, jako krawcy i szewcy. Wśród inteligencji, zajętej pracą i domowymi sprawami, nie dostrzegamy należytej łączności. Posiadamy garstkę ludzi zabezpieczonych finansowo i, rzecz godna

pochwały, czytających i prenumerujących polskie książki i pisma. Nie braknie zresztą wśród nas i wad nam właściwych. Rzecz charakterystyczna, że osobniki, pyszniące się wielkością rodu, zwykle domniemaną, odznaczają się zarazem wielkiem skąpstwem na cele ogólne, dobroczynne i parafjalne.

L.

□ Z gub. mińskiej piszą do nas: D. 18 kwietnia straszny pożar prawie całkowicie zniszczył miasteczko Horodyszcze, nowogrodzkiego pow., mińskiej gub. Ogień wybuchnął w zachodniej dzielnicy miasteczka, a bardzo silny wiatr rozrzucił płomienie na pozostałe dzielnice, rynek, szeregi sklepów na rynku i cerkiew. Spłonęło więcej niż 180 budowli; szkody obliczają na pół miliona rubli. Budowle i ruchomości były ubezpieczone w kilku towarzystwach asekuracyjnych na 90 tys. rb. Miasteczko Horodyszcze leży na trakcie, idącym z Polesia do Wilna, między Baranowiczami (stacja Mosk.-Brz. i Poleskich dróg żel.) i Nowogródkiem, w rodzinnych stronach Adama Mickiewicza. W promieniu paru mil od miasteczka położone są miejscowości, ściśle związane z imieniem naszego króla wieszczów, jak Tuchanowicze, Swież, Zaosie z górą Żarnową i jeziorem Kołdyczewskim, do którego wpada strumień „Tukaj“. W latach ostatnich Horodyszcze było najbardziej ruchliwym centrem handlowym nowogrodzkiego pow. i szybko rosły w zamożność. Dziś bieda jest wielką, ponieważ dużo kupców potraciło w ogniu całe mienie. Obecnie ludzie dobrej woli zorganizowali komitet do zbierania składek na korzyść pogorzelańców. Wielu z obywateli ziemskich, pomimo ciężkich lat dla ziemian, pośpieszyło z pomocą najbardziej potrzebującym ratunku. B. D. (Porównaj w dziale ilustrowanym widok „Horodyszcz“ po pożarze).

□ Ze Smoleńska piszą do nas: Świeżo ogłoszono sprawozdanie z działalności katolickiego Tow. Dobr. za rok 1903. Zarząd Tow. stanowili: przewodniczący p. Wołodko, wice-prezes p. Bieniecki, skarbnik p. Bobrowski i sekretarz p. Jasiukowicz, oraz 8 członków. Ten nadmiernie liczny skład zarządu, jak sprawozdanie samo zaznacza, był główną przyczyną niedojścia aż pięciu posiedzeń, t. j. prawie 1/3 ogólnej ich liczby, z racji nieprzybycia uprawnionej liczby członków. Wskutek tego uznano potrzebę zmniejszenia zarządu do dziewięciu członków. Członków Tow. liczyło: honorowych 7, rzeczywistych 125, z tych 15 opłaciło jednorazowo lub doroczną składkę 100 i wyżej rubli. W ciągu roku sprawozdawczego ogólne zebranie członków odbyło się raz jeden przy współudziale 32 członków, zarząd zaś miał posiedzeń 12; wreszcie komisja rewizyjna, pomimo dorocznej rewizji ogólnej, rewidowała od czasu do czasu stan bieżeńcy i odwiedzała ochronkę. Stan materialny Towarzystwa przedstawiał się wogóle zadawalniająco. Do 1 stycznia r. 1903 w kasie było: w papierach procentowych i w gotówce przeszło 3,600 rb.; wpływy roczne stanowiły przeszło 14 tys. rb. i w kasie pozostało na 1 stycznia r. b. 126 rubli. Rozważając poszczególne rubryki dochodów i wydatków, widzimy, że największe sumy wpłynęły z zabaw i widowisk, których było pięć, oraz z loterii, ogółem 2,571 rb.; następnie od 15 ofiarodawców specjalnie na budowę domu dla ochronki otrzymano 1,464 rb.; wreszcie opłaty członkowskie wyniosły 927 rb. Największy wydatek uczyniono na budowę domu dla ochronki: 5,379 rb. gotówką i 1,300 rb. zaciągniętego długu. Pozatem przewidziane są wydatki na częściowe wykończenie domu wewnątrz oraz przeróbkę suterenu. W roku sprawozdawczym potrzeby Towarzystwa zwiększyły się wskutek założenia biblioteki publicznej polskiej. Ofiary na rzecz Tow. wpływa-

ły nie tylko pieniędzmi, lecz rzeczami i produktami. Oto w zarysach ogólnych stan interesów smoleńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Na wyróżnienie zasługują dwa fakty: instalacja ochronki we własnym domu i założenie biblioteki publicznej. Te dwa fakty świadczą wymownie o energii zarządu, który zdobył ogólną sympatię. Dom dla ochronki wybudowano na ziemi, odstąpionej przez miasto bezpłatnie, na czas istnienia Towarzystwa. Przy budowie domu wielkie zasługi położył p. W. Kowalewski. Dom zbudowano drewniany na murowanym fundamencie z suterenami, w których mieści się kuchnia, pokój jadalny, ogólny i czasowo pracownia obuwia. Zaznaczyć należy, że dom to obszerny, widny i suchy, ze sporym dziedzińcem, którego część z czasem będzie wysadzona drzewami. Miejscowość naokół odpowiada warunkom zdrowotności. Ochronkę, poprzednio mieszczącą się w prywatnym domu, za który płacono 300 rubli rocznie, przeniesiono do własnego domu w dniu 1 lipca r. z. W początku roku sprawozdawczego w ochronce było 32 dzieci, mianowicie 12 chłopców i 20 dziewczynek, z tych później 9 umieszczono w różnych pracowniach i sklepach dla praktyki w rzemiośle i rękodzielnictwie. Poprzednio przy ochronce była płatna nauczycielka z pensją 300 rb. rocznie, wykładająca dzieciom początkowe nauki; wkrótce jednak, z powodu braku odpowiednich funduszy, posadę tę musiano zwinąć i wykłady narazie były prowadzone przez same dozorczynie, lub też osoby z towarzystwa, które rozporządzały wolnym czasem. Dzieci uczono pisać, czytać i rachunków oraz szycia, kroju i pewnych rzemioł, a także gospodarstwa domowego. Dzieci cieszyły się zdrowiem. Biblioteka publiczna została otwarta w d. 1 czerwca r. z.; mieści się w domu prywatnym, odstąpionym bezpłatnie przez pp. Terajewiczów. Księgozbiór ułożył się z książek ofiarowanych oraz zakupionych za 100 rb. i posiada obecnie 412 dzieł. Abonentów do 1 stycznia było 59. K. S.

□ Ze Stawropola na Kaukazie piszą do nas: W bież. miesiącu zakończył się pierwszy rok istnienia katolickiego Tow. dobroczynności. Niedawno odbyło się ogólne zebranie członków, celem wybrania zarządu i wysłuchania sprawozdania. Przewodniczący na ogólnym zebraniu, p. Zakrzewski, zaznaczył zasługi, położone przez p. Wołodkę przy utworzeniu Towarzystwa, oraz starania jego, jako kuratora, o rozwój szkółki, do której założenia przed laty nie mało się przyczynił. Zaproponował więc wybranie p. Wołodki na prezesa Towarzystwa. Wniosek ten przyjęto z ogólnym uznaniem. Wice-prezesem obrano p. Zakrzewskiego, zaś sekretarzem i skarbnikiem pannę Teresę Zakrzewską, której zebrani członkowie dziękowali serdecznie za podjętą w ciągu roku pracę na korzyść Towarzystwa. W poczet członków zarządu, oprócz wyżej wymienionych osób, wchodzi: pani Bekman, p. Majewska, p. Sokolowa, pp. Orłowski, Woronowicz i Pietrzkiwicz. Miemy nadzieję, że przy dobrej woli i energii kierowników młoda nasza instytucja będzie i nadal rozwijać się pomyślnie. Obecnie interesy nasze stoją niezłe; dochód zeszlaczyny stanowią 419 rb., obecnie, dzięki przedstawieniu amatorskiemu, urzędowemu na rzecz Towarzystwa, wpłynęło do kasy 637 rb. Do szkółki dziatwa garnie się chętnie i coraz więcej nabiera ochoty do czytania w języku ojczystym. Dodatkowo to zjawisko odbija się jaskrawo na tle obojętności większej części naszej inteligencji. O ile w prostej klasie daje się zauważać zainteresowanie się coraz większe sprawami ogólnymi, o tyle nasza inteligencja, za niewielu wyjątkami, zdaje się wcale nie interesować niczem po za swemi osobistymi sprawami. Życie naszej malutkiej kolonii nie zajmuje ją wcale. Smutne to zjawisko, ale, niestety, prawdziwe. aa.

□ Tazskient. Jenerał-gubernator Turkiestanu, jen. Mikołaj Iwanow, zmarł d. 18 maja. Pochodził z gub. kijowskiej; brał udział w walce z Chiwą w 1873 r. i został raniony. Na urzędzie jenerał-gubernatora, obok starań o cywilny postęp kraju, dbał usilnie o jego wzmocnienie wojskowe.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 28 maja.

[Trochę cyfr. Dane z gospodarki gminnej. Wysockie domy. P. Singalewicz].

+ Dobrze jest od czasu do czasu zająć do danych, jakich dostarcza stale i systematycznie statystyka; pani ta wprawdzie powie nam czasem coś niemiłego, czasem znowu nas pocieszy, a nawet w pierwszym razie jest użyteczną, bo jej prawdy uczą ludzi skromności, która to cnota należy do rzadkich, tembardziej więc jest rzetelną. Statystyka nam powiada, iż na 1 stycznia r. b. Warszawa liczyła, bez garnizonu, 756,426 mieszkańców, z czego wynika, że traktowanie grodu naszego, jako miasto milionowe, jest właściwie ozdobnym sposobem mówienia o niem. Ta sama statystyka powiada nam, że stosunki zdrowotne wprawdzie w Warszawie się poprawiły po zaprowadzeniu kanalizacji, niedosć jednak jeszcze, abyśmy się ze stosunkami miast niemieckich wielkich choćby równać mogli. Jak pokazał jeden z lekarzy warszawskich, tylko Wrocław miał w miesiącach ostatnich śmiertelność większą od Warszawy, inne niemieckie miasta: Berlin, Dreżno, Hamburg, wykazują pomyślniejsze dane od naszych. Złe zwłaszcza wyglądają dane warszawskie pod względem śmiertelności z przyczyny suchot, czemu się niema co dziwić—jedyne bowiem w kraju naszym sanatorium dla gruźlicznych chorych, w Mrozach, dopiero się buduje, a że pieniędzy brak na to ciągle, na polepszenie stosunków zdrowotnych przyjdzie jeszcze czekać niemało czasu. Większa ilość chorych w Warszawie, aniżeli w miastach niemieckich, znajduje tłumaczenie w tym fakcie, iż zamilowanie do porządku i czystości wśród uboższych warstw ludności rozwija się zbyt powoli. Wystarczy wejść na podwórze domu w dzielnicy starszej, aby zrozumieć odrazu, iż kanalizacja miejska jest dopiero instrumentem, z którego trzeba chcieć i umieć korzystać. Na pociechę mamy dane z urodzeń. Na tysiąc mieszkańców przybywa Warszawie rocznie 38 nowych mieszczuchów, co wygląda imponująco wobec 23 berlińczyków, a nawet 27 dreżdeńczyków, którzy w ciągu tegoż czasu na świat przychodzą.

Ukończony tylko co proces 39 włościan lubelskich ze wsi Piotrowic, oskarżonych o opór władzy, wykazał podczas rozpraw sądowych, jak wadliwym jest w praktyce korzystanie z dzisiejszych form samorządu gminnego. Sam proces możnaby nazwać «burzą w szklance wody», władza bowiem, której włóścianie się oparli, był sam wybrany przez nich wójt; wójtowi temu przyszło do głowy zająć wóz jednemu z włościan, niechających płacić składki na szkołę. Ów włościanin wozu nie dał zająć. Sąsiedzi przyszli mu z pomocą, przyczem najmniejszych zaburzeń nie było—ot, małe

zbiegowisko. Sąd okręgowy lubelski uwolnił też od wszelkiej odpowiedzialności wszystkich oskarżonych. Rozprawy same natomiast były wielce charakterystyczne i pouczające; rzuciły też one smutne światło na gospodarkę gminną obecną. Wykazały więc one najprzód, dlaczego to na uchwałę gminnej aż 89 włościan wotowało przeciwko zakładaniu szkół ludowych i składce na nią; między innymi zaznaczono, iż opiekunowie szkolni, których gmina ma prawo wybierać na zasadzie Ukazu z d. 2 marca 1864 r., nigdy nie funkcjonują. Dalej sama uchwała gminna, decydująca nowe składki na szkołę, zyskała większość tylko dzięki inteligencji miejscowego pisarza gminnego, który wpisał do większości pięciu uczestników piśmiennych — krzyżami, a do nich dodał trzech, nie posiadających prawa głosu na zebraniach. W ten sposób podane liczby: 91 za szkołą, a 89 przeciwko, przedstawiają zwyczajne fałszerstwo uchwały gminnej, co świadkowie zeznaniami swemi jasno na sądzie udowodnili. Inne nadużycie wykryto na sądzie: nawet ta sfałszowana gmina określała tylko ogólną sumę, przypadając mającą jako budżet szkolny; repartyjki tego budżetu dokonywać winno samo zebranie gminne, a to na zasadzie art. 208 ustawy gminnej; tymczasem pan pisarz uprościł całą manipulację, naznaczając haracz po 5 kop. od morgi. Oczywiście wójt, który w tych warunkach egzekwować chce pieniądze od włościan, nie posiada żadnego oparcia prawnego, co wyrok sądu okręgowego lubelskiego zaznaczył wybitnie.

Warszawski wydział budowlany, istniejący, w drodze jedyne go wyjątku, nie przy magistracie, lecz przy rządzie gubernialnym, nie dał za wygraną w walce z właścicielami, chcącymi budować wysokie kamienice. Wyrok Senatu niedawny, w sprawie domu barona Kronenberga, przypomniał naszemu wydziałowi budowlanemu, iż w Warszawie nie istnieją żadne przepisy, ograniczające z góry wysokość domów. Przypomniał — na próżno. Bo oto p. Aron Bregstein, chcący postawić dom pięciopiętrowy, zmuszony był również apelować do Senatu. Senat i tym razem znowu wykazał bezprawność ograniczeń, samowolnie wprowadzanych przez warszawski budowlany wydział, przyczem w motywach znajdujemy orzeczenie, iż «brak światła słonecznego w niższych piętrach budynku mieszkalnego, stosownie do orzeczenia Komitetu techniczno-budowlanego, sam przez się nie może wywołać wilgoci, jeżeli mieszkania utrzymane są w porządku».

Cenzorem, na miejsce p. Sidorowa, przeniesionego do Kijowa, mianowano znanego ze swej działalności pedagogicznej, jako dyrektora gimnazjum lubelskiego, p. Singalewicza. Ze stanowiska dyrektora p. Singalewicz ustąpił przy objęciu rządów kraju przez ks. Imeretyńskiego.

L. W.

WARSZAWA, 28 maja.

[Nowe plantacje. Zmiany w Instytucie Muzycznym. Jubileusz Frenkla. Występy Kamińskiego].

+ Co roku przybywa miastu naszemu plantacji, i to wzorowych plantacji; trawniki, grupy, dywany i solitery, ozdabiające Warszawę, pod wzglę-

dem gustu i porządku mogą iść w porównanie z najpiękniejszymi plantacjami europejskimi. Jest to zasługa wielka naszego miejskiego komitetu obywatelskiego, który pełni od lat wielu swoje funkcje całkownie «honorowo», a większa jeszcze starszego ogrodnika, p. Szaniora, który jest zarówno sumiennym pracownikiem, jak i skończonym artystą, który doprowadził nasze plantacje do pierwszorzędne go stanu, wprawdzie nie «honorowo», ale za śmiesznie małą pensję w stosunku do tej, jaka się tego rodzaju specjalistom płaci gdzieindziej. Obecnej wiosny dokonano nowych robot sporo, najważniejsze z nich zaś, to doprowadzenie do stanu cywilizowanego placu Wareckiego; plantacje na tym, dotychczas tak smutnym i opuszczonym placu projektowane były z tą myślą, iż w środku ich stanie pomnik Chopina.

Ach! ten pomnik Chopina! Co się z nim dzieje? Jeżeli mnie pamięć nie myli, ostatnim aktem sz. Komitetu było oznajmienie ogółowi, że zdołano zgromadzić ledwo siedm tysięcy rubli, że ta suma na pomnik nie wystarcza, że więc trzeba czekać lepszych czasów. Czy teraz jest już więcej? I czemu nasza prasa nie przypomina tego czcigodnego dzieła publiczności? czemu do składek nie nawołuje? Co znaczy ta obojętność, to zaniedbanie? Poczekajmy, może się kto odezwie.

Tymczasem wróćmy do plantacji. Projektowany jest, jak wiadomo, wielki park ludowy w uroczysku bielańskim, nad Wisłą, parę wiorst od rogatek, naokoło pięknego i starożytnego klasztoru Kamediulów, pozycja jedyna. Komitet plantacyjny park ten okopał rowem, opasał kolczastym drutem i obsadził żywopłotem... w projekcie, i dalej przeprowadził do parku kolejkę wzdłuż szosy zakroczymskiej... także w projekcie. Z innych projektów zasługuje przede wszystkim na poparcie uporządkowanie starożytnego Starego-Miasta, któremu z targowiskiem, rano hałaśliwym, a po południu z budkami martwo stojącymi, bardzo nie do figury. Projektuje się także oświetlenie obu wielkich naszych śródmiejskich ogrodów: Saskiego i Krasińskiego, i parku Ujazdowskiego.

Rada nadzorcza warszawskiego Instytutu Muzycznego została zmieniona. Ustąpili pp.: Kapher, Karnicki i Bożowski. Ten ostatni z powodu wyjazdu do Moskwy na stałe. Należy powiedzieć, że p. Bożowski, prezes komisji teatralnej teatru Ludowego i bardzo zdolny krytyk muzyczny i teatralny, pisujący pod pseudonimem Poor Yorick, zostawia po sobie dobre wśród nas wspomnienie. Poznaliśmy go, jako jednego z tych szczerych rosjan, który nas znał i nie żywił do nas uprzedzeń, a tembardziej niechęci. Nowa rada składa się z prezesa teatrów warszawskich, p. Hoerschelmana, urzędnika ministerstwa komunikacji p. Lipina i urzędnika ministerstwa skarbu, p. Okrasimowa.

A propos Instytutu Muzycznego przypomina «Kurj. Warsz.», że obecnie zbiegają się dwie rocznice: 45-ta od wydania koncesji (1859 r.) i 25-ta od śmierci założyciela i pierwszego dyrektora, Apolinarego Kąskiego. Instytut powstał za pieniądze społeczeństwa, które, zagrzewane odezwaniami inicjatora, złożyło drogą składek i koncertów 50 tys. rubli.

Prawdopodobnie znajdą się ludzie, którzy zorganizują jakiś pamiątkowy obchód dla uczczenia zasłużonego męża.

Jubileusz Mieczysława Frenkla powiódł się wybornie. Teatr był przepelniony doborową publicznością, a jubilat, oprócz okłasków, otrzymał sporo prezentów. Uroczystość skończyła się ucztą, w której świat literacki był reprezentowany obficie. Sama sztuka, którą wybrał Frenkiel na swój jubileusz, «Interes przedewszystkiem» Oktawjusza Mirbeau, podobała się jedynie dla głównej roli, finansisty Lachet'a. Mirbeau jest właściwie publicystą, zdolnym niewątpliwie, ale ze skłonnością do przesady ogromną. W sztuce chciał on przedstawić typowego «machera», który zdolności do robienia interesów posiada niejako instynktowe. Dwaj wyzyskiwacze usiłują go podejść i w tym celu podsuwają mu kontrakt omawianego interesu w chwili — nad wyraz tragicznej; w chwili, gdy Lechat stracił oboje dzieci: syn zabił się przy rozbięciu automobilu, córka opuściła dom rodzicielski, powiedziawszy ojcu w oczy, że jest «złodziejem i oszustem». Lechat jest przybity, pognębiony, złamany, ale oszukać się nie daje. Przeciwnie, obraca on cały interes, jednym przegarnięciem ręki, na swoją korzyść, wyprowadzając w pole wyzyskiwaczy. Przeszarżowana sytuacja i przeszarżowana figura. Frenkiel grał świetnie, życiowo, ludzako, dyskretnie naturalną gry swojej ratując, co się dało.

Występy Kamińskiego w Warszawie były prawdziwą uroczystością dla naszych teatromanów. Głośnego artystę znaleźniono u nas zupełnie na wysokości jego sławy. I istotnie, aktor to wyjątkowy. Twórczy, pomysłowy, subtelny, inteligentny. W każdej roli cały tak jest zupełnie różny i innych swoich ról niepodobny, że go dopiero po jakimś czasie się poznaje. Wielką pracą musiał Kamiński dojść do obecnych rezultatów, bo warunków zewnętrznych od matki-natury nie otrzymał świetnych: głosu ma niewiele, twarz drobną. Warszawa jednym niemal głosem przyznaje mu: świetny!

Albertus.

+ Jego Cesarska Mość na najpoddańszym adresie warszawskiego konspozytora ewangelicko - augsburskiego, podpisanym przez prezesa, wice-prezesa, członków świeckich i duchownych oraz dyrektora kancelarii rzeckiego konsystorza, nakreślił raczył: „Szczerze dziękuję wszystkim za wyrażone uczucia“.

+ «Warsz. Dniew.» poświęca s. p. A. K. Puzyrewskiemu artykuł, dający jego charakterystykę, jako człowieka. Nazywając zmarłego „wybitną jednostką w świecie wojskowym, naukowym i literackim“, dziennik przyznaje mu umysł rozległy i wysoce światły, wykształcenie encyklopedyczne, obejście wytworne i bez cienia wyniosłości, wykintny sposób wypowiedzania się, z domieszką subtelne go humoru, charakter wrażliwy, odwagę przekonań, uczynność niezwykłą, z której korzystało mnóstwo ludzi. Matka s. p. Puzyrewskiego była rosjanką, ojciec zaś polakiem, walczącym w szeregach rosyjskich w r. 1812. Zwłoki jen. Puzyrewskiego pochowano w Warszawie. Dla oddania ostatnie j posługi przybyła z Petersburga siostrzenica zmarłego, małżonka ministra wojny Sacharowa, oraz siostrzeniec, generał-major Woronin. Na pogrzebie byli obecni: generał - adjutant Czertkow

z małżonką, wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni, oficerowie wszelkiego rodzaju broni, konsulowie i mnóstwo publiczności. Trumnę wieszono na lawecie, zaprzężonej w 8 koni, a wieńce na osobnym rydwanie żalobnym, za którym prowadzono konia nieboszczyka. Na cmentarzu, podczas spuszczenia trumny do grobu, pożegnano zmarłego strzałami.

+ O zmarłym w zeszłym tygodniu publicyście żydowskim Słonimskim „Słowo“ pisze: „Ch. Z. Słonimski, główny redaktor i założyciel „Hacefiry“, zmarł w nader podeszłym wieku, licząc lat 95. W ostatnich latach nie mógł się zajmować pracą redakcyjną, dawniej jednak redagował pismo w zupełnie innym kierunku, szerząc prawdziwą oświatę wśród żydów, za co fanatycy żydowscy prześladowali wówczas „Hacefiry“. Z obecnym redaktorem, p. Sokołowym, był w stałej niezgodzie i ogłosił nawet parę broszur, wymierzonych przeciw jego działalności. Słonimski był też słynnym matematykiem. W Berlinie kolegował z Aleksandrem Humboldtem i znanym przyrodnikiem Bernsteinem. Dokonał kilku wynalazków, a za jeden z nich Akademia Petersburska w r. 1884 wyznaczyła mu nagrodę rb. 2,500. Był samoukiem“.

+ Ministerstwo skarbu—jak dowiaduje się „Kur. Polski“—odmówiło prośbie grupy kapitalistów o pozwolenie wypuszczenia w Królestwie Polskiem prywatnej loterii klasycznej.

+ P. Tapper otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie w języku rosyjskim pisma, pod tyt.: „Zapadnaja Poczta“ (poczta zachodnia). Pismo to poświęcone będzie polityce, sprawom społecznym i literaturze.

+ Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa, zebrawszy się na pierwszym po dokonanych wyborach posiedzeniu, ukonstytuował się, wybierając: na prezesa p. Stanisława Rotwandę, na wice-prezesa pp.: Władysława Kisłańskiego i d-ra Karola Benniego.

++ Kalisz. Korespondent „Warsz. Dn.“ donosi, iż odbyły się tam w d. 18 i 19 b. m. w teatrze miejskim dwa wieczory na zasilenie środków Czerwonego Krzyża. Urządzeniem pierwszego zajęła się miejscowa kolonja niemiecka, a na program tego wieczoru złożyły się: hymn narodowy, wykonany w języku rosyjskim, wiersz treści patriotycznej poety niemieckiego, Breinfelda, napisany z okazji wydarzeń na Dalekim Wschodzie, pieśń niemiecka wojenna „Śmiały grenadier“, „*Verbum nobile*“, wykonane po polsku przez chór niemiecki, i t. d. Nazajutrz odbyło się w tymże teatrze widowisko kółka rosyjskiego amatorów sztuki scenicznej, przy wyprzedanej sali. Korespondent nadmieniam, iż na uwagę specjalną zasługuje tu ten szczegół, że na balkon i galerje sprzedano wiele biletów polakom, żydom i Niemcom, gdy zwykle na widowiskach rosyjskich galerja i balkon, z braku widzów-rosjan, bywały puste.

++ Według sprawozdania kancelarji do spraw kredytowych ministerstwa skarbu w r. z. w Królestwie Polskiem było czynnych 86 towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych, liczących 50,052 członków. Obowiązkowe udziały wszystkich członków wynosiły 1,886,992 rb., zaliczek wydano członkom 5,261,733 rb., oszczędności prywatnych w towarzystwach tych złożono 3,462,459 rb. Czysty zysk wszystkich towarzystw wynosił 137,154 rb., kapitał zapasowy 103,521 rb. Z ogólnej ilości towarzystw w gub. warszawskiej było czynnych 19, w kaliskiej 10, kieleckiej 6, łomżyńskiej 5, lubelskiej 9, piotrkowskiej 12, płockiej 3, w radomskiej 10, w suwalskiej 2 i w siedleckiej 3, pozostałe zaś towarzystwa, choć posiadały zatwierdzenie ustawy, jednak nie zdołały rozpocząć w roku sprawozdawczym swojej działalności.

# WOJNA.

Petersburg, 20 maja.

Japończycy jakgdyby zmienili plan wojenny. Armja generała Kuroki stanęła w Fengwanczenie frontem ku północo-zachodowi na linii kilkudziesięciowiorstowej i w ciągu dłuższego czasu pozostawała w bezczynności. Dopiero w dniach ostatnich słychać o starciach straży przednich w okolicach Kwandjansjanu na prawem skrzydle japońskiem i w okolicach Sjujenu na lewem. Awangarda japońska posunęła się z Kwandjansjanu ku Laojanowi i Mukdenowi w kierunku północno-zachodnim i spotkała d. 14 maja wieczorem znaczniejszy oddział kozaków jen. *Rennenkampfa* na pozycji pod Szaoho. Spotkanie nastąpiło w nocy, i kozacy odjechali najprzód do przełęczy Czianlin, a później do Ajnamynia. Nazajutrz, wobec otoczenia przez japończyków prawego skrzydła pozycji pod Ajnamyniem, kozacy w zupełnym porządku odjechali do Sajmadzy. Na zachodnim stoku półwyspu Laodunskiego oddział jazdy rosyjskiej atakował japończyków pod Wafandjanem. Rozbito przytem jeden szwadron japoński, ale w pościgu spotkano się z ogniem kartaczojnic japońskich i powrócono na dawne stanowisko. Jazda rosyjska należała do oddziału jen. Kellera, zmierzającego od Hajczenu ku południowi, w zamiarze obserwowania wybrzeży i niepokojenia tyłów armji japońskiej jen. Oku.

Armja ta do niedawna była w Korei. Wahano się z tem, czy większa jej część ma połączyć się z armją jen. Kuroki, czy wylądować na Laodunie i odciać Port Artura. Zatonienie «Hatsuse» i wieści o spieszonych przygotowywaniach na Bałtyku drugiej rosyjskiej eskadry oceanu Spokojnego położyły kres wahaniom. Postanowiono widocznie *coûte que coûte* zdobyć Port Artura, i bitwa pod Tsin-czou (Czyndzou) była pierwszą sceną strasznej tragedji, jaka rozegra się wkrótce na półwyspie Kwantunu. Po bitwie tej już wiadomo, że jen. Oku dowodzi armją z trzech dywizyj, czego dotąd nie podejrzewano w prasie europejskiej, jak się zdaje dlatego, że po wylądowaniu jednej w Bitsewo, inne dwie wysiadały na ląd w zatokach Entoa i Kerra, leżących na południe od Bitsewo i zasłoniętych przez pierwszą dywizję od ciekawych spojrzeń. Armja jen. Oku w chwili obecnej składa się z 1, 3 i 4 dywizji piechoty (48 bataljonów), 9 szwadronów jazdy, dwunastu kompanij pionierów i 18 baterij

polowych (108 dział), nie licząc baterij obłęźniczych, co stanowi około 60 tys. ludzi.

Jenerał Stessel przygotował się do obrony czynnej. Począwszy od Tsin-Czou, półwysep Laodunski zwraca się i przechodzi w kilkunastowiorstowy przesmyk, łączący go z półwyspem Kwantuńskim. Przesmyk ten w niektórych miejscach ma szerokości zaledwo parę wiorst. Od zachodu oblewa go zatoka Towarzyska, od wschodu zatoka Talienwanu, dzieląca się na kilka wgłębień, znanych pod nazwami zatok Hand, Dżomh i na południu Wiktorji, nad którą stoi miasto Dalnij. Wzdłuż przesmyku ciągnie się szereg wzgórz, na których rozłożyły się pozycje rosyjskie. Prawe skrzydło ich opierało się o zatokę Hand, centrum stanowiły fortyfikacje polowe na górze Nańszań, leżące o siedm wiorst na południe od Tsin-Czou, wreszcie lewe skrzydło oparło się o skalne urwiska nad zatoką Towarzyską w pobliżu Tsin-Czou. Na prawem skrzydle usypano szańce pod Matsatuniem, w środku ufortyfikowano stoki Nańszania, na lewem skrzydle miano cytadelę Tsin-Czou i szereg szańców polowych, doskonale przystosowanych do miejscowości. W baterjach oszańcowanych umieszczono, według źródeł urzędowych japońskich, sześćdziesiąt kilka dział, z których 20 wielkiego kalibru, 6-cio, 8-mio i 9-calowych, sięgających pociskami o 8 tys. metrów. Przed szańcami przeprowadzono zagrody druciane (rodzaj gęstej pajęczyny z drutu pomiędzy wbitemi w szachownicę słupkami) i zakopano miny ziemne, t. zw. fugasy, czyli jamy, wypełnione kamieniami z nabojem prochu na dnie, wybuchającym w chwili zbliżenia się nieprzyjaciela. Pośrodku wojsk rosyjskich nie jest bliżej znana. Raporty japońskie mówią o 3, 4, 5, 12, 13, 14 i 16 pułkach piechoty, artylerji fortecznej, pięciu kompaniach straży kolejowej i celnej, i o oddziale marynarzy. Przypuszczać można, że liczba ogólna obrońców pozycji pod Tsin-Czou wynosiła około 20 tysięcy.

Artylerja japońska już 10 i 11 maja zajęła pozycje na stokach góry Samsona i rozpoczęła ogień, zresztą nie dość skuteczny, przeciwko pozycjom rosyjskim. Ciężkie działa rosyjskie odpowiadały z za zatoki Handa, przyprowadzając japończyków o znaczne straty. Na morzu szalała burza i kanonierki japońskie w zatoce Towarzyskiej nie miały możności zbliżenia się do brzegów i

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Dworskie.

× Jego Cesarska Mość 13 maja przyjął raczył na posłuchaniu nowego posła Wielkiej Brytanji, Karola Hardinga, który doręczył swe listy wierzytelne.

× W piątek 7 maja Jej Cesarskiej Mości Marii Teodorównie miał szczęście przedstawiać się, w godności szambelana Dworu, Józef hr. Potocki.

### Urzędowe.

× Ze względu na czasy wojenne i na potrzebę wzmocnienia morskiej obrony brzegów morza Bałtyckiego, Najwyżej rozkazano nadać komendantowi Kronszładu tytuł i prawa *głównego komendanta floty i portów morza Bałtyckiego*, z poddaniem jego władzy portów w Rewlu, Sweaborgu i Libawie.

× Przywróconem zostało prawo sprzedaży numerów pojedynczych dziennika «Piet. Wiedomosti».

### Ogólne.

× Układy o *traktat handlowy niemiecko-rosyjski*—jak komunikuje «Ruś»—nie doszły dotąd do ostatecznego stadium i odbywają się w dalszym ciągu w drodze piśmiennej. Traktat 1894 roku, jak wiadomo, zachowuje swoją moc w ciągu roku po wypowiedzeniu przez którąkolwiek ze stron. Dotąd ani Rosja, ani Niemcy takiego wypowiedzenia nie uczyniły.

× Minister spraw wewnętrznych zwrócił się listownie do zarządzających djeczami katolickimi w Królestwie z prośbą o ustanowienie w kościołach *zbiierania ofiar dla rannych* i chorych żołnierzy na Dalekim Wschodzie, oraz, aby ofiary odsyłano raz na miesiąc *bezpośrednio* do kasy głównego zarządu Czerwonego Krzyża.

× Na skutek przepisów nowych, *gubernatorowie* będą mogli pozwalać osobom nieprawosławnym tolerowanych wyznań chrześcijańskich na *zmiianę jednego wyznania na drugie*, oraz na przyjęcie do tych wyznań osób, nawracających się z mahometaństwa lub pogaństwa. Pozwoleń takich dotąd udzielał tylko minister spraw wewnętrznych.

× Z różnych guberni nadchodzą wiadomości, że przystąpiono tam do prac wstępnych w celu zwołania *narad gubernialnych* nad reformą włościańską. Narady takie już się w kilku miejscowościach zaczęły, a oprócz urzędników, gubernatorowie powołali do nich po 40 do 50 osób kompetentnych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych opracowany jest ponownie *projekt wykupu* na rzecz rządu *miast*, wzniesionych na gruntach prywatnych w Kraju Północno i Południowo - Zachodnim, oraz na południu Cesarstwa.

× Minister spraw wewnętrznych—jak donosi «Praw. Wiest.»—wystąpił do Rady Państwa z wnioskiem o zniesienie rozporządzeń, zabraniających *żydom osiedlenia się* w strefie 50-wiorstowej nad granicą.

× Ministerstwo rolnictwa—jak donoszą «Now.»—przystąpiło do opracowa-

nia projektu zapobieżenia *wypadkom nieszczęśliwym* z robotnikami przy *maszynach rolniczych*. Projektowanem jest zaprowadzenie obowiązkowej rejestracji takich wypadków.

### W Petersburgu.

= **Dzień galowy.** W piątek 14 maja, w rocznicę koronacji Jego Cesarskiej Mości, celebrowali uroczyste nabożeństwo JE. metropolita hr. Szembek w kaplicy akademickiej, biskup E. baron von der Ropp—w kościele św. Katarzyny na Newskim i biskup żmudzki ks. M. Pallulon—w pro-katedralnym kościele.

= **JE. metropolita** hr. Szembek w ciągu ostatniego tygodnia zajęty był spełnianiem licznych obowiązków swego urzędu. Wyświęcał kapłanów, bierzmował wiernych w kościołach petersburskich, odbył ingres do kościoła św. Stanisława i udzielał posłuchań duchowieństwu i parafanom.

= **Pensja katolicka.** W sali biblioteki kościoła św. Katarzyny w Petersburgu 17 maja, podczas składania przez parafjan życzeń metropolie hr. Szembekowi, uczennica p. Topolnicka w imieniu pensji katolickiej wypowiedziała następujące pozdrowienie: „Wielkie zaiste szczęście dostało się nam w udziale, gdy możemy oglądać i witać waszą ekscelencją pośród nas, bo i rzeczywiście, któreż serce katolickie nie zadrży z radości i szczęścia na widok swego pasterza? Kto nie zapragnie otrzymać jego błogosławieństwa? Cieszy się więc i nasza pensja radością niewymowną, cieszymy się wszystkie, jak przystało na wierne dzieci naszego Kościoła, że nam Bóg w twej, arcybiskupie, osobie zysła apostoła, który, mocno wierzymy, będzie naszym mistrzem i wodzem najlepszym, opiekunem i ojcem najczulszym. Słemy i ślać nieustannie będziemy gorące modły ku niebu, aby Pan Najwyższy otaczał cię swą łaską i pomocą, byś nam jaknajdłużej pasterzował. A teraz, oddając się w opiekę waszej ekscelencji, prosimy o udzielenie nam wszystkim i całemu naszemu zakładowi arcybiskupiego błogosławieństwa“. Najmłodsza z uczennic wręczyła metropolie żywe róże. Metropolita dziękował i życzył uczennicom, aby z czasem umiały nauczać i spełniać trudne obowiązki życia.

= **Szpital.** Zarząd katolickiego Tow. Dobroczynności w Petersburgu w r. z. zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych z prośbą o pozwolenie filji Towarzystwa Dobroczynności, niedawno powstałej w łonie Towarzystwa pod nazwą Koła Opieki Lekarskiej, na zbieranie składek na budowę szpitala, mającego powstać na ziemi, należącej do Towarzystwa. Otóż 30 kwietnia zarząd Tow. zawiadomił komitet Koła Opieki Lekarskiej o odmownej decyzji p. ministra spraw wewnętrznych, gdyż ministerstwo nie uznało za możliwe pozwolić na zbieranie składek wśród ludności Petersburga, chociaż nie wzbrania zarządzić zbieranie składek na ten cel podczas nabożeństwa we wszystkich kościołach katolickich w mieście.

= **Pismo litewskie.** Jak się dowiadujemy, grono inteligentnych litwinów, korzystając z Najwyżej zatwierdzonego postanowienia co do alfabetu litewskiego, robi starania o uzyskanie pozwolenia na wydawanie w Petersburgu gazety w języku litewskim.

= **Giełda pracy,** mająca na celu uregulowanie podaży i popytu na ręce robocze, projektowaną jest w Petersburgu. Ustawę odnośną opracowuje kuratorium petersburskich domów zarobkowych i jednocześnie zajmuje się nią rada miejska, zbierająca dane statystyczne. Utworzenie takiej giełdy wymaga pewnego nakładu pieniędzy i dlatego poszło w odwłokę. W myśl tego projektu zdołano już założyć giełdy pracy na mniejszą skalę w Wilnie i Rydze.

= **Pancernik «Oreł»** został wprowadzony do doków dla naprawy. Komendant portu kronsztadzkiego ogłosił w rozkazie, że pancernik wskutek wypadnięcia kołków, którymi zatykano otwory, przeznaczone do przymocowania pancery, zaczął być napełniany się wodą i pochylił się tak dalece, że woda wlewała się już przez otwory dla armat. Zdążono jednak otworzyć kingstony dla wody z drugiej strony i utrzymać równowagę okrętu. Siedm dni wypompowywano zeń wodę i okręt uratowano. Komendant wyraża w rozkazie podziękowanie osobom, które uratowały pancernik przez swoją energję.

= **Posel koreański,** p. Czjin-Pom-Ii powrócił do Petersburga z krótkiej wycieczki do Berlina, dokąd udawał się w interesach osobistych. Mylną jest wiadomość, jakoby porozumiewał się z posłem japońskim w Berlinie.

= **Wypadek.** Na kolei nadmorskiej pod Petersburgiem pociąg, dążący do Siestorecka, wykoleił się w pobliżu stacji „Kurort“. Wagon, w którym jechał ambasador chiński z małżonką, zeszedł z szyn, podróżni jednak nie odnieśli szwanku.

= **Pożar.** W nocy na 15 maja wybuchnął pożar w domu Nr. 17 przy ul. Włodzimierskiej, gdzie spłonęły składy lombardu prywatnego. Straty dochodzą 1½ milj. rubli.

### NADESLANE.

**Karlsbad.** Dr. W. Maleszewski,  
były asystent Uniwersytetu  
Jagiellońskiego, ordynuje  
3 STAFFELN ALTE WIESE. (6354)

**Dr. med. F. Rymowicz, okulista,**  
przyjmuje chorych na oczy od g. 9 — 11 i  
od g. 4—6, ul. Czysta 6, w Warszawie.

### KRONIKA.

#### Kościół i duchowieństwo.

\* Metropolita hr. Szembek w piątek 14 maja, w akademickiej kaplicy wyświęcił *na subdjakonów* — kleryków: M. Michnowicza z djeczcy wileńskiej i P. Chodniewicza z archidjeczcy mohylowskiej; *na djakonów* zaś: J. Archusowskiego i J. Bonczka z archidjeczcy warszawskiej; W. Mironasa, A. Kuleszę i A. Chodykę—z wileńskiej, K. Ignatowicza—ze żmudzkiej, A. Czerwińskiego z tyraspolskiej djeczcy i W. Jeżniewskiego z mohylowskiej archidjeczcy. W poniedziałek 17 maja w kościele św. Katarzyny JE. wyświęcił *na djakonów* wyżwspomnianych M. Michnowicza i P. Chodniewicza, *na kapłanów* zaś: J. Archusowskiego, J. Bonczka, A. Kuleszę i W. Mironasa. Wieczorem 15 maja metropolita odbył wizytację kanoniczną kaplicy akademickiej i odprawił tam nabożeństwo żałobne za zmarłych, których działalność związana była z Akademią.

\* Rozpoczęta ma być niebawem w Kielcach budowa nowego kościoła. Świątynia wzniesiona zostanie w dzielnicy najbardziej oddalonej od katedry, przy ulicy Staro-Warszawskiej. Do nowego kościoła uczęszczać będą mogły wszystkie ościennie, jak Niewachłów, Kostomłoty, Miedziana Góra i t. d. Nowy Dom Boży pomieści 3 tys. pobożnych. Ministerstwo zezwoliło na zbieranie składek do wysokości 200 tys. rb. w gub. kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej. Nadto istnieje przeznaczony na ten cel poważny zapis ś. p. Malskiego, dotychczas jeszcze niezrealizowany.

\* W tych dniach wyszła z Pomorza odezwa, zwracająca się do katolików w Niemczech z prośbą o zaspokojenie duchownych potrzeb katolików w tej prowincji. Na Pomorzu wśród ogólnej liczby 1,500 tys. mieszkańców, jest 80 tys. katolików. Do tej liczby doliczyć należy dziesiątki tysięcy robotników katolików, którzy na większą część roku przybywają z rozmaitych stron, mianowicie ze wszystkich dzielnic Polski. Prawie we wszystkich 25 tys. dominjach na Pomorzu spotkać już można rodziny katolickie. A dla tych wszystkich katolików istnieje dotąd tylko 15 kapłanów. Parafą słupską, do której należą 3 miasta, 240 dominjów, 232 gmin wiejskich na obszarze 60 mil kwadratowych, zawiaduje jeden kapłan. Ponieważ djeceja wrocławska, do której Pomorze należy, cierpi na brak duchowieństwa, więc inne djeceje w Niemczech, posiadające w zbitynny liczbę kapłanów, powinny — zdaniem „Köln. Vztg.“ — zająć się duszpasterstwem na Pomorzu.

\* Za zezwoleniem Papieża, arcybiskup boloński kardynał Svampa złożył wizytę królowi, bawiącemu w Bolonii chwilowo z powodu otwarcia wystawy. Jest to wypadek niezwykły i szeroko komentowany przez prasę włoską, gdyż dotąd kardynałowie unikali zawsze spotkań z królem włoskim.

\* W Breisgau, jak donoszą do „Berl. Tageblattu“, zdarzył się straszny wypadek. Proboszcz z Pfortheim, ks. dr. Rüger, strzelił z rewolweru do arcybiskupa fryburskiego, ks. d-ra Nürbera. Strzał chybił. Okazało się, że ks. Rüger cierpi od dłuższego czasu na manję prześladowczą.

## Prawo i sądy.

\*\* Przed Izłą sądową wileńską na kadenecji w Mińsku stawało niedawno 21 mieszczan m. Piaseczno, pow. ihumieńskiego, oskarżonych o opór władzy. Powodem zajęcia było nieuregulowanie stosunku ich do właściciela majątku Małskowszczyzna, p. Narkiewicza-Jodko, którego grunty mieszczanie dzierżawili oddawna. Mieszczanie nie chcieli płacić dzierżawy i domagali się przyznania im praw czynszowych do gruntów dzierżawionych. Spór trwał długo i załagodności dzierżawne wyniosły około 20 tys. rb. Właściciel proponował wykup gruntów, ale nie było zgody co do szacunku. Nareszcie zapadła decyzja rządu gubernialnego: ściągnięcia załagodności dzierżawnych w drodze przymusowej. D. 10 października 1903 r. komisarz sądowy z policją przyjechał do Piaseczna i przystąpił do sprzedaży dobytku dłużników, ale tłum, złożony z gospodarzy, kobiet i wyrostków, z kamieniami i kijami rzucił się na przedstawicieli władzy i zmusił ich do zaniechania swoich czynności, przyczem komisarz i strażnik policyjny zostali mocno pobici. Izba sądowa skazała 9 podsądnych na 6 miesięcy więzienia, 4 na areszt od miesiąca do dwóch miesięcy, a resztę uniewinniła.

\*\* D. 13 maja Senat rozpoznawał powództwo kilku mieszkańców m. Kiszyniowa przeciw gubernatorowi Besarabskiemu Raabenowi, wice-gubernatorowi Ustrugowowi i policmajstrowi Kamienkowowi o odszkodowanie za straty, wyrządzone przez nieprawidłowe postępowanie tych urzędników, którzy nie przeszkadzili zaburzeniom antysemitycznym. W imieniu poszkodowanych występował adw.: Turczaninow, Swiecznikow, Winawer i Słozberg, którzy dowodzili, że administracja kiszyniowska zawczasu wiedziała o gotujących się zaburzeniach i nie starała się im zapobiec. Senat powództwa wszystkie odrzucił.

\*\* Adwokat odeski Łazaris i kupiec Lewinson pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej za nabycie i sprzedaż hektografu bez zezwolenia władzy. I sąd, i Izba sądowa jednak uwolniła obu oskarżonych, gdyż ustawy o hektografach nie mówią, a okólniki ministerstwa, zaka-

zujące wolnej sprzedaży tych aparatów, nie były podane do wiadomości publicznej.

\* Ze Lwowa donoszą, że w sporze b. służącego kliniki Pelczarskiego przeciw d-rowi Rydygierowi o odszkodowanie z powodu robionych na nim doświadczeń roentgenowskich, skazał sąd d-ra Rydygiera, po przeprowadzonej rozprawie, na zapłacenie poszkodowanemu 5 tys. kor. tytułem odszkodowania, 143 kor. tytułem zwrotu zarobków za czas od 8 stycznia do 15 listopada 1903 r., 153 kor. tytułem rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31 grudnia 1903 r. Za czas od 1 stycznia do 24 lipca r. b. winien dr. Rydygier płacić po 45 kor. miesięcznie. Koszty procesu ponosi dr. Rydygier.

\*\* Ze Lwowa donoszą, że z tamtejszego więzienia śledczego wypuszczono przywódcę socjalistycznego Kornela Żelaszkiewicza, który pozostawał w więzieniu pod zarzutem sprzeniewierzenia. Uwolniono go za kaucją 5 tys. koron.

## Szkoły i młodzież.

\*\* Ministerstwo oświaty wyjaśniło, że do rzędu odczytów i pogadek ludowych zaliczać należy odczyty, mające na celu zainteresowanie słuchaczy z niższych warstw ludności wiejskiej, robotników fabrycznych, rzemieślników i uczniów szkół niższych, urządzane w miejscowościach wiejskich, z małą opłatą lub też bezpłatnie, których treść odpowiada poziomowi umysłu wymienionej kategorii słuchaczy. Pozwolenie na odczyty i pogadanki ludowe udzielają dyrektorzy szkół ludowych, po porozumieniu się z gubernatorami.

\* Na pamiętkę stulecia założenia pierwszego gimnazjum wileńskiego, rada miejska przeznaczyła niedawno dwa stypendja roczne po 150 rb. dla uczniów „bez różnicy wyznania“. Przy opracowaniu regulaminu zarząd miejski wyjaśnił w paragrafie drugim, że stypendja otrzymywać będą stale jeden uczeń chrześcijański i drugi — żyd. Rada pedagogiczna gimnazjum zaprotestowała przeciw temu wyjaśnieniu, twierdząc, że taki podział nie odpowiada określeniu „bez różnicy wyznania“, gdyż teraz będą właściwie dwa stypendja dla osobnych wyznań, a zresztą w gimnazjum jest tylko 10 proc. żydów, należało przeto wyznaczyć 9 stypendjów dla chrześcijan, a jedno dla żyda.

\* Po wprowadzeniu do guberni wileńskiej naczelników ziemskich, wynikało — jak donosi „Ruś“ — takie zjawisko: włościanie w niektórych gminach odmawiali się od wypłaty uchwalonych już przez nich sum na utrzymanie szkół. Podobne zjawisko daje się zauważyć i w gub. grodzieńskiej. Włościanie zapewne sądzą, że wobec zaprowadzenia nowego instytutu w postaci naczelników ziemskich, uległ zmianie dotychczasowy sposób pobierania opłat na szkoły.

\*\* W czasopiśmie „Narod. Obrazowanie“ (organ rady szkolnej przy Synodzie) zamieszczoną została krytyka książki niejakiego J. Korczyńskiego, wydanej w Grodnie p. t.: «Ruś i Polska» dla użytku szkół miejscowych. Między innymi słowo „pan“ objaśnia ta książka w taki sposób: „Pan — jest to słowo greckie i oznacza „wszystko“; ztąd nazwa „pan“ oznacza osobę, której wolno robić *wszystko*, co zechce“. Tem autor tłumaczy straszną samowolę panów, przypominając do złudzenia innego autora, który, pisząc rozprawę, objaśniał wyrażenie unickie „puszka z darami św.“ tem, że podobną jest do armaty, nie wiedząc, że po polsku puszka znaczy skrzynka.

\* Projekt założenia szkoły średniej, z której wychodziłoby uzdolnieni technicy kulturowi, uzyskał już zatwierdzenie władz, otwarcie jednak tego zakładu naukowego, projektowane w sierpniu r. b., odłożone zostało do sierpnia r. 1906. O szkoły te ubiegają się gubernie południowe Cesarstwa i Królestwo Polskie. Sądzą, że ta „szkoła

techniczna kultury“ założona będzie przy instytucie leśnictwa i gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandrii.

\*\* Do szkół średnich w Warszawie w r. b., jak zaświadcza „Warsz. Dn.“, wniesiono tak znaczną ilość podań o przyjęcie, że przewyższa ona dwukrotnie liczbę wakansów.

\*\* Cesarski instytut archeologiczny w Petersburgu w r. b. ukończył 18 polaków: Włodz. Buczyński, Wit. Habdank-Wojewódzki, Jan Lewandowski, Al. Sierpułtowski, Fel. Sulikowski, Ant. Spirydowicz, Sew. Bohuszewicz, Mich. Zenowicz, Jan Krzakowski, Wit. Lemieszewski, Stan. Lenkowski, Jan Łuckiewicz, Józ. Petraszewski, Cz. Sosnowski, Stan. Stobnicki, Wal. Szczodro, Jerzy Eborowicz i Maciej Jamontt.

\*\* W Krakowie odbyło się niedawno walne zgromadzenie Tow. nauczycieli szkół wyższych. W zgromadzeniu, prócz licznego grona miejscowych i z całego kraju przybyłych członków, wziął także udział prof. Winkowski, dyrektor polskiego gimnazjum w Cieszynie. Rektor Krzymuski powitał zebranych imieniem Jagiellońskiego uniwersytetu, poczem zagał obrady przez Kalina, podnosząc między innymi wprowadzenie w życie muzeum szkolnego, mającego przedstawić rozwój szkoły polskiej. Podniósł też rozwój ruchu naukowego na prowincji pod wpływem Towarzystwa, przypomniał wreszcie braki w naszych szkołach średnich: nadmierną liczbę suplentów, potrzebę wytworzenia lepszych warunków hygienicznych młodzieży, przeciążonej nauką.

## Osobiste.

∞ Krakowska Akademia Umiejętności otrzymała dar od hr. Feliksa i Emilji z Lubieńskich Sobańskich, którzy, jako osobny fundusz złożyli 100 tys. mar. w akcjach poznańskiego Banku Ziemskiego.

∞ Z Brukseli donoszą do pism warszawskich, że dr. Joteykówna, kierowniczka oddziału psychologicznego uniwersytetu tamtejszego, mianowana została wice-przewodniczącą belgijskiego Tow. Neurologicznego. Stosownie do statutów Towarzystwa, za rok dr. Joteykówna zostanie przewodniczącą. Jest to w Europie pierwsza kobieta uczona na takim zaszczytnym stanowisku.

∞ W Warszawie w hotelu „Bristol“ obchodzono 25-lecie pracy Bronisława Zawadzkiego, który prowadził tyle lat przeglądy polityczne w „Kurjerze Warszawskim“. Imieniem wydawnictwa p. Konrad Olchowicz dziękował jubilatowi za oddaną piśmu wytrwałą i umiejętnej pracę; Marjan Gawalewicz, „jako najdawniejszy przyjaciel i kolega“, składał życzenia od pracowników w „Kurjerze“. Posypał się szereg innych toastów; z przedstawicieli innych dzienników przemawiał dr. W. Lewicki, zaznaczając celowość pracy jubilata; p. Śliwicki przemawiał imieniem artystów; dr. Donimirski wznosił toast na harmonię w prasie. „Kur. Warsz.“ poświęcił długoletniemu współpracownikowi swojemu sylwetkę jubileuszową. Urodził się w r. 1849 w Galicji, w majątku rodzinnym Iwanówce. Gimnazjum i uniwersytet ukończył we Lwowie. W r. 1871 debiutował jako literat feljetonami w „Gazecie Narodowej“. Wspólnie ze Starciem redagował „Świt“ we Lwowie, następnie prowadził „Ruch Literacki“. Od r. 1874 współpracownik wielu pism warszawskich, w pięć lat później przeniósł się do Warszawy, gdzie Wacław Szymanowski go rychło pozyskał dla „Kurjera Warszawskiego“.

∞ Arcybiskup warszawski Popiel otrzymał od ks. Wyrzykowskiego, delegowanego na Daleki Wschód, telegram, donoszący, że ks. W. dojechał już do miejsca przeznaczenia, to jest do Laojanu. Ks. Dominik Mikszyn, litwin, wydelegowany tamże z djeceji wileńskiej, znajduje się w drodze do Mandzurji.

∞ Ignacy Paderewski odpłynął już z Marsylii do Australji. Powrót jego do

Europy nastąpi dopiero na święta Bożego Narodzenia. W czasie zimy grać będzie raz tylko jeden w Warszawie, poczem powróci do Morges dla dokończenia rozpoczętych dzieł orkiestrowych i wokalnych.

∞ Powieściopisarz Kajetan **Abgarowicz** (Abgar Soltan), który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na stacji w Korociatynie, wygrał w drugiej instancji **proces z koleją**. Sąd przyznał p. A. całe odszkodowanie, wysokość jednak oznaczoną będzie dopiero wtedy, gdy trybunał najwyższy w Wiedniu zatwierdzi wyrok drugiej instancji.

∞ Od szan. ks. **K. Majewskiego** z Wilna odbieramy list, z którego przyczytamy następujące słowa: „Wileński korespondent „Kraju“ niepotrzebnie zaalarmował uwagę Europy, a może i całego świata, obawą o moje zdrowie. Obok wdzięczności za troskliwość, muszę jednak zwrócić uwagę, że chociaż marna moja osoba szerszego ogółu obchodzić nie może, to jednak dla niektórych osób zdrowie moje obojętnem nie jest“. Ks. Majewski prosi więc z tego powodu o sprostowanie podanej w N-rze 20 „Kraju“ wieści o jego zdrowiu.

∞ W Łodzi zmarł **Józef Texel**, niedys artysta dramatyczny i dyrektor trup prowincjonalnych. W r. 1883 zorganizował wycieczkę artystów polskich do Petersburga, lecz na tem przedsięwzięciu stracił. W Królestwie ze swą trupą spopularyzował kilkadziesiąt oper. Jemu należy się inicjatywa teatru Małego w Warszawie i budowa gmachu teatralnego w Łodzi.

∞ Z **Laojanu** w Mandzurji donoszą, że książę **Jaime Bourbon** po za miastem wpadł razem z koniem w dół i potłukł się niebezpiecznie.

### Różne.

↓ Podniesiona przez petersburską Akademię Nauk kwestja uproszczenia obecnej **pisowni rosyjskiej** i nadania jej charakteru bardziej fonetycznego, nie podoba się oczywiście takim dziennikom, jak „Mosk. Wied.“. To też feljtonista tego organu pisze z przekąsem: „Czy nie lepiej byłoby odrazu wprowadzić pisownię łacińską? Wtedy znikłaby dla dzieci rosyjskich konieczność uczenia się jeszcze jednego alfabetu. Jeżeli zwolennikom fonetyki uda się—zachowaj Boże—urzeczywistnić swoją ideę, wówczas wszyscy oni—mogą zapewnić—zostaną mianowani honorowymi członkami Jagiellońskiej Akademji Umiejętności w Krakowie (nb. Akademia krakowska wcale nie posiada tytułu Jagiellońskiej); zaś od madjarów otrzymają złote medale z podobizną Rakoczego (?) do noszenia na szyi“. Feljtonista w ten sposób chce ośmieszyć komisję ortograficzną.

↓ Na dorocznym obiedzie stowarzyszenia „Newspaper Press Fund“, lord Burnham, wydawca „Daily Telegraph“, oznajmił, że siostra jego, lady Campbell Clarke, wdowa po długoletnim korespondencie paryskim tego dziennika, ofiarowała temuż stowarzyszeniu 10 tys. funt. szt., celem uczczenia pamięci zmarłego przed dwoma laty męża. Z kapitału tego dwunastu niezamożnych dziennikarzy otrzymywać będzie pensję roczną w kwocie 30 funt. szterl. Dzięki tej ofercie, majątek stowarzyszenia wzrósł z 40 tys. na 50 tys. funt. szterl. Z funduszu tego wspierano dotychczas 30 pensjonarzy, a nadto udzielane są corocznie jednorazowe zapomogi chorym lub niezamożnym dziennikarzom, oraz wdowom i sierotom.

↓ W Paryżu odbywa się licytacja klejnotów ks. **Matyldy**. Zbiór zawiera 319 numerów, przedstawiających razem wartość kilku milionów franków. W tej kolekcji są kosztowności historyczne: w pierwszym rządzie wspaniały siedmiosznurowy naszyjnik pereł, ofiarowany przez Napoleona I królowej westfalskiej, matce ks. Matyldy. Składa się z 384 pereł najczystszej wody, fermoar w kształcie konwalji z brylantów. Wspaniały też jest naszyjnik z pereł

wschodnich, należący niegdyś do królowej Zofji holenderskiej, oraz łańcuch królowej westfalskiej z 36 czarnych pereł, trójkątna brosza emalowana, dar ces. Eugeni, medaljon z włosami Napoleona III, bransolety z szafirów, dar Wiktora-Emanuela II, i wiele innych.

↓ W sejmie pruskim w Berlinie odbywano niedawno **próbę win** mozelskich. Przedstawiono 236 gatunków. Znalazła się dość znaczna liczba posłów niemieckich, którzy, chcąc wydać sąd ścisły, sprawiedliwy i ugruntowany, wypróbowali na jednym posiedzeniu wszystkie gatunki. Ażeby pp. posłowie mogli należycie ocenić różnicę, po każdej odmianie wina podawano im przekąski. Na każdego z sumiennych sędziów przypadało zatem 235 przekąsek. Czyż nie wzruszająco dowód gotowości do pracy i do poświęceń?

↓ Na dorocznym zebraniu amerykańskiego Tow. Lekarzy w Waszyngtonie prezes odczytał referat o doniosłym odkryciu środka przeciw **zakażeniu krwi**, dokonaniem przez japońskiego lekarza **Noguczi**. Japoński uczoney czynił dłuższy czas doświadczenia w „Serum Instytut“ w Kopenhadze, później w zakładzie Carnegie w Ameryce, gdzie mu się też udało odkryć „serum“ przeciw tej strasznej chorobie.

↓ W Bonn, na posiedzeniu Towarzystwa im. Bunsena, przewodniczący, dr. Böttinger, oznajmił, że słynny chemik angielski, sir **William Ramsay**, odkrył **cztery nowe pierwiastki**. Znakomitego uczonego mianowano jednogłośnie członkiem honorowym Towarzystwa. Ramsay, jak wiadomo, odkrył helium, a wespół z lordem Rayleighem—argon.

↓ W Odesie w **kantorze pocztowym** przyjęto pakiet pieniężny na sumę 30 tys. rubli. Wkrótce potem, podczas nakładania pieczęci, nastąpił **wybuch**, dwaj urzędnicy pocztowi odnieśli poranienie rąk. Policja zatrzymała sprawcę wybuchu, niejakiego **Sergjusza Buchała**, referenta biura technicznego w zarządzie ziemstwa. Przypuszczają, że pragnął on poszukiwać od skarbu 30 tys. rb. w nadziei, że pakiet pęknie w wagonie pocztowym wskutek wstrząśnienia.

↓ W tych dniach odsłonięto **pomnik na grobie Zoli** na cmentarzu Montmartre w Paryżu, w obecności wdowy po znakomitym pisarzu oraz kilku przyjaciół domu. Pomnik składa się z czarnego, granitowego cokółtu, wykonanego według wzoru architekta Jourdaina, oraz z popiersia marmurowego Zoli, które modelował rzeźbiarz Solari.

↓ **Pomnik Hammerlinga**, poety niemieckiego, został odsłonięty w Gracu. W uroczystości tej, prócz publiczności, wzięły udział cywilne i wojskowe władze. Pomnik jest dziełem wiedeńskiego rzeźbiarza, prof. Kundmanna.

### Sport.

> D. 14 (27) maja rozpoczęły się **wyścigi** w Moskwie, przyczem odznaczyła się stajnia p. Mysyrowicza (przedtem Mamonowa), zabierając trzy pierwsze i dwie drugie nagrody. Na wyścigach wileńskich większą część nagród zdobyły konie pp. Gnońskich oraz p. Salmonowicza. Ukończyły się wyścigi w Charkowie i rozpoczęły się w Kijowie. W Warszawie w dalszym ciągu lwia część nagród zdobywają stajnie p. M. Łazarewa, oraz ks. Lubomirskich (dotąd około 20 tys. rb. każda). Po nich p. Sonnenberg, który wygrał dotąd około 6 tys. rubli. W nadchodzącą niedzielę rozegrywa się tam „Derby“ i nagroda Cesarska. Wczoraj wreszcie, we czwartek, zainaugurowany został sezon wyścigowy i w Carskim Siole.

> **Oryginalną zabawę sportową** zapowiedziano na d. 7 czerwca na placu wystawowym przy ul. Agrykola w Warszawie. Będą to zapasy sportowe, urządzone na wzór zabaw, praktykowanych przez angiolków w Indjach i znanych pod nazwą

„Gymkhana“. Zabawa, projektowana w Warszawie, obejmuje 12 numerów, w każdym z nich jeźdźcy będą wykonywali jakiś popis zręczności: trafiac w pełnym galopie kartofiem w balję, przebyc bramy zaklejonej papierem, wydobywac w biegu zaknięty w ziemię parasol i otworzyć i t. d. Zabawę poprowadzić ma znany sportsmen p. Dachowski. Dochód z zabawy zasilił ma fundusze Tow. opieki nad nieuleczalnymi.

> Z Paryża donoszą, że przy **marszu dystansowym**, w którym, na propozycję dziennika „Matin“, wzięło udział 500 żołnierzy, kilku żołnierzy umarło lub zachorowało z powodu zmęczenia lub uderu słonecznego. Dzienniki paryżskie zaatakowały ostro ministra wojny, że wystawił żołnierzy na niebezpieczeństwo, aby zareklamować inspirowany przez rząd „Matin“, w parlamencie również dano wyraz niezadowolenia ogółu.

## BIURO INFORMACYJNE

### PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

*Tow. Kemp. w Łodzi.* Ustawa o sprzedaży na raty wydrukowaną została w numerze 51 „Sobr. Uzak.“ cz. I-a r. b., z d. 30 marca. Dostać jej można w drukarni Senatu, lub w księgarni, posiadającej wydawnictwa urzędowe. Zwracamy uwagę na objaśnienie tej ustawy w Nr. 15 „Kraju“. Do Królestwa zastosowania mieć ona nie może.

*W. Paw. Sr. w O.* Projekt reformy ustawodawstwa włocłaskiego jest właśnie opracowywany przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Obecnie zwoływane są obrady gubernialne dla przedstawienia wniosków w tej sprawie.

## DONIESIENIA.

### Nauczyciel gimnazjalny

z Krakowa, poszuk. miejsca wychowawcy w zamkniętym domu obywatelskim na wsi lub w mieście. Podejmuje się przygotować do matury. Bliższych wskazówek udzielić może: prof. Kallenbach, Włodzimierska № 2, Warszawa. (2666)

**Dr. Jan Piltz**, ordynator szpitala praktycznego w Warszawie, przeprowadził się na **Nowy-Swiat № 37** i przyjmuje z chorobami nerwowymi od 4—6 popoł.

### Docent dr. E. BIERNACKI

ordynować będzie od d. 7 (20) czerwca w **Karlsbadzie**, Haus Nizza, obok Alte Wiesse. (2582)

### Lecznica d-ra A. Tarnawskiego

w **KOSOWIE** za Kołomyją, st. kol. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach w Galicji, z klimatem pogodnym, ciepłym i bez wiatrów. Otwarta od maja do końca października. Leczenie fizykaino-dietetyczne, t. j. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyka i t. p. (6349)

**Dr. F. Chłapowski** ordynuje i w tym roku w **KISSINGEN**, Prinz-Regentenstr. № 1, gdzie też jest pensjonat dla chorych, potrzebujących specjalnej diety i nadzoru. (6355)

### MELJORACJE ROLNE!

nawadnianie i osuszanie gruntów, roboty niwelacyjne i miernicze—wykonywa Roman baron Reisky. Warszawa, Nowy-Swiat 16. (2555)

## POŁAGA.

### Willi «Świtez» nad samym morzem.

Pensjonat wygodnie urządzonej. Wspólny salon jadalny. Utrzymanie całodzienne 1 rb. 60 k. Kuchnia zdrowa i wykwinna. Adres: Połaga, gub. Kurlandzka, willa «Świtez». (2656)

**Konstancin** miejscowość letniska pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacji klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: Zarząd Tow. akc. Ulepszonych miejscowości letniskowych, Warszawa, Nowogrodzka № 21. (2501)

## NEKROLOGJA.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Borowski Seweryn, b. wychow. Marymontu, prof. nauk przyrodn., l. 68. Burzyński Tomasz, prawnik. Grabska Wiktorja z Jahlów, obyw. m. Warszawy, l. 82. Osiecka Marta ze Staniszewskich, l. 47. Piskiewicz Kazimierz, słuchacz szkoły Wawelberga i Rotwanda, l. 19. Na prowincji: Dziwulski Saturnin, adw. przys., l. 65 — w Sandomierzu. Horodko Jan, ob. — w Brześciu Litewskim. Niedźwiecki Antoni, obyw. ziem. — w Kamionce, gub. suwał. Paszke Adolf, nauczyciel — w Łodzi. Radziejowski Władysław, ob. ziem. — w Kielcach. Rejkowski Leon, ob. ziem., l. 66 — w Dębinkach, pod Tuszczem. Rostworowska hr. Józefa. Skorupski Konrad, b. urzędn. Banku polskiego, l. 65 — w Sławkowie. Zagranicą: Cyfrowicz Leon, profesor i sekretarz uniw. Jagiellońskiego — w Krakowie. Sapieha ks. Leon — w Biarritz.

## EKONOMISTA.

### PRZEGLĄD.

[Kongres bawełniany. Zjazd bankierów. Trust bankowy. Związki pracodawców.]

W tych dniach w Zurychu otwarto międzynarodowy kongres właścicieli przedsiębiorstw bawełnianych. Kongres ma na celu obmyślenie środków walki ze spekulacją w zakresie handlu bawełną, która to spekulacja dosięgła obecnie w Ameryce rozmiarów nadzwyczajnych. Potężne «ring'i» i «corner'y» sprzedawców bawełny w walce spekulacyjno-konkurencyjnej wywoływały dotąd niesłychane wahania się cen bawełny: od 4 do 8 centów za funt. Podniesienie się ceny do tego poziomu czyniło często niemożliwym zakup bawełny przez fabryki bez oczywistej straty, to też, w miarę możliwości, wstrzymywano się od robienia zapasów. W rezultacie w ciągu 1903 r. Europa sprowadziła bawełny z Ameryki mniej, niż w roku poprzednim, ale ciągle tego robić nie można, bo bądź co bądź, Ameryka jest głównym dostawcą bawełny — przeszło 85 proc.

Otóż kongres obecny ma za zadanie znaleźć inne wyjście i, w myśl tego, włączyć do programu obrad kwestje następujące: rozszerzenie plantacji bawełny w innych krajach, uregulowanie terminowych transakcyj z bawełną, wprowadzenie dokładniejszej statystyki urodzaju i zbioru bawełny, stworzenie

większej łączności pomiędzy istniejącymi w poszczególnych krajach związkami właścicieli fabryk, przetwarzających ten produkt i t. d.

W kongresie biorą udział reprezentanci przemysłu przedziałniczego prawie wszystkich państw europejskich, w tej liczbie i niektórzy przemysłowcy z państwa rosyjskiego. Z tego powodu «Torg.-Prom. Gaz.» robi następujące uwagi. Pozycja przemysłowców z Rosji jest bardzo niewyraźna. Wówczas, gdy każdy z przedstawicieli zagranicznych jest pełnomocnikiem pewnego związku fabrykantów, uczestnicy kongresu z Rosji, gdzie organizacji podobnej niema, mogą przemawiać tylko wyłącznie w swoim imieniu i oświadczenie się ich za tą lub ową uchwałą kongresu nie może być w żadnym razie uważane za wskazówkę co do stanowiska w tej sprawie innych przedsiębiorstw w Rosji. Dla tej samej przyczyny wniosek kongresu co do stworzenia międzynarodowej organizacji poszczególnych związków tkacko-przedziałniczych, nie może być nawet roztrząsany przez przemysłowców rosyjskich, nie posiadających takiego związku. Oby przynajmniej obecny kongres dał impuls do stworzenia organizacji wśród rosyjskich przemysłowców bawełnianych, organizacji, której potrzeba odczuwana jest oddawna, czego dowodem są często powtarzane w czasach ostatnich rozmaite narady producentów przędzy, tkanin i t. d.

Prawie równocześnie z kongresem bawełnianym odbył się w Berlinie zjazd przedstawicieli banków niemieckich oraz bankierów. Zgromadził on przeszło 800 osób i odznaczał się bardzo gorącymi debatami. Głównym przedmiotem obrad była reforma ustawodawstwa giełdowego; konieczność wprowadzenia zmian do niego uznawana jest nawet przez rząd. Istotnie, dzięki ograniczeniom gry giełdowej, istniejącym w dziś obowiązującym kodeksie niemieckim, nieuczciwi gracze są w stanie wykreślić się zawsze od płacenia przegranej, narażając banki na oczywiste straty. Wobec tego zjazd postanowił uchwałę, domagającą się zniesienia ograniczeń przy terminowej sprzedaży papierów wartościowych.

Tenże zjazd następnym okazję do wykonania zapowiadanej oddawna fuzji całego szeregu banków pod egidą «Deutsche Bank». Otrzymana tą drogą koncentracja tworzy nowy rodzaj «trustu» bankowego, który zaważyć może poważnie na szali stosunków finansowych w Europie. Ale istniejący w Niemczech popęd do zrzeszania się idzie i w innym kierunku. Wśród sfer przemysłowych podjęta została ostatnio

myśl stworzenia ogólnoniemieckiego Związku pracodawców (*Allgemeine Deutscher Arbeitgeberbund*). Geneza tego projektu jest następująca. Organizacje robotnicze osiągnęły już na Zachodzie taki rozwój, że są one w wielu razach w stanie dyktować pracodawcom warunki. Ostatnie strejki, trwające po kilka miesięcy i obejmujące po kilka, czasem kilkanaście tysięcy robotników, dały dowód potęgi robotniczych związków zawodowych. Dla walki z nimi siły pojedynczych przemysłowców nie wystarczają, i to właśnie nasunęło myśl stworzenia przeciwwagi tej organizacji przez powołanie do życia Związku pracodawców. Pierwszą próbę w tym kierunku uczynili w r. z. właściciele zakładów metalurgicznych, zawiązując «*Unternehmer-Verband*». Dziś jest już związków takich kilkanaście i oto właśnie dla scentralizowania ich działalności powstać ma pomieniony «*Arbeitgeberbund*».

Idea tego rodzaju koncentracji nie jest popularną w niemieckich sferach demokratycznych, ale na prawdę trudno jest mieć komukolwiek za złe, że się broni. Bourdeau, którego zdanie w tej sprawie przytacza «Gaz. Polska», twierdzi, że «ze stanowiska interesu społecznego każde swobodne stowarzyszenie, działające legalnie, musi być uważane za postęp, bez względu na to, czy chodzi o związki robotników, czy też pracodawców. Powiększyć ilość tych związków z jednej i z drugiej strony, to znaczy zmniejszyć ilość zatargów».

J. G.

### Przeszkody w rolnictwie.

Na skutek Najwyższego polecenia, Rada nadzwyczajna do podniesienia rolnictwa poddała rozpatrzeniu raport zmarłego gubernatora saratowskiego Engelhardta, który tak często powtarzające się w czasach ostatnich nieurodzaje przypisuje ogólnemu pogorszeniu się naturalnych warunków rolnictwa, mianowicie coraz częstszym posuchom, wzrastaniu obszarów piaszczystych lub poprzecinanych parowami w jednych miejscowościach, a błot w innych i t. d. Na toż samo zjawisko wskazywały również niektóre ziemstwa i, zgadzając się z gubernatorem saratowskim co do konieczności przedsięwzięcia radykalnych środków walki ze złem, prosiły o przełanie w tym celu do rozporządzenia ziemstw podatku gruntowego za okres najbliższych lat 10, podejmując się przeprowadzenia z tego funduszu odpowiednich meljoracyj.

Rada dla odpowiedniej oceny tych projektów zgromadziła obfity materiał w postaci opinii komitetów miejscowych, prac specjalistów, memoriału departamentu meljoracyj rolnych, a nadto zaprosiła do udziału w obradach ludzi



kompetentnych, jak zarządzający wydziałem meljoracji rolnych jen.-lejt. Józef Żyliński, dyrektor obserwatorium fizycznego Rykaczew, dyrektor departamentu leśnego Nikitin i t. d.

Na mocy tego wszystkiego Rada przysłała do przekonani następujących. Wątpliwości nie ulega, że zwiększenie obszaru piasków, parowów i błot wpływa ujemnie na rolnictwo, ale zjawisko to nie jest bynajmniej wyłącznym powodem nieurodzajów z lat ostatnich. Pomimo to Rada uznaje za słuszne, iż państwo powinno w zwalczaniu tych przeszkód wziąć pewien udział. Udział ten może być trojaki: materialny, techniczny i prawodawczy.

Projekt niektórych ziemstw: przeznaczania na ten cel podatku gruntowego w ciągu lat 10, nie wytrzymuje krytyki: suma ta, równająca się 110 milj. rb., zaciążyłaby na budżecie dość znacznie, a jednocześnie stanowiłaby pobór, nie znajdujący się w żadnym stosunku do rzeczywistych potrzeb danej gubernii; przeciwnie, gubernie o gruntach najlepszych płaciłyby najwięcej na meljoracje, których potrzebują gubernie o większym odsetku nieużytków.

Wobec tego za najodpowiedniejsze uznać należy, iż pomoc materialną świadczyć skarb będzie z funduszy ogólnych, zwiększając w miarę możliwości fundusze już przeznaczone na ten cel, a znajdujące się obecnie w rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa w postaci kredytu meljoracyjnego, oraz specjalnego funduszu na osuszanie błot, nawadnianie i t. d. Obok tego jednak pościągane być winny do udziału w wydatkach i środki ludności miejscowej, jako bezpośrednio w meljoracjach tych zainteresowanej.

Oceniając znaczenie akcji prawodawczej, Rada postanowiła opracowanie oddosnej noweli polecić ministrowi rolnictwa, stawiając jako dezyderaty, ułatwienie przeprowadzenia meljoracji na gruntach wspólnego władania, oraz ułatwienie powstawania stowarzyszeń meljoracyjnych.

Również na ministra rolnictwa włożony być ma obowiązek obmyślenia środków, któreby przysporzyły sił technicznych dla przeprowadzenia niezbędnych w tych warunkach robót.

Powyższe wnioski Rady otrzymały Najwyższą aprobatę.

J.

## WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Ministerstwo rolnictwa stara się—jak donosi „Warsz. Dn.”—o dostarczenie prakcy przemysłowcom drobnym za pośrednictwem ziemstw i stowarzyszeń rolniczych, a w Królestwie za pośrednictwem oddziału Tow. Pop. Ros. Przem. i Handlu, przez udzielanie zamówień na potrzeby armji randżurskiej, jako to: namiotów, obuwia, ryszantunku końskiego i wyrobów trykotowych.

— Zastanawiając się nad rozwojem państwowych kas oszczędności, w których wkłady, wedle ostatnich wiadomości, przyniosły miliard rubli, „Piet. Wied.” robią słuszną uwagę, że państwowe kasy oszczędności tylko wtedy odpowiedzą godnie swemu zadaniu, jeżeli użyją tego miljarda dla dobra tejże ludności. „Zebrane fundusze powinny powracać znowu do ludności w po-

staci instytucji drobnego kredytu, środków do podniesienia rolnictwa, popierania przemysłu ludowego i domowego i t. d. Jeżeli w tym kierunku robi się bardzo mało, to wypada tego bardzo żałować.”

— Główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków ogłosił sprawozdanie za 1902 r., z którego wypada, że dochodu z tego źródła otrzymano ogółem 688,3 milj. rb., czyli 36 proc. ogólnego budżetu państwa, a w tem: dochodu od skarbowej sprzedaży trunków (nie licząc akcyzy) 207,5 milj. rb., akcyzy od trunków 316,2 milj. rb., od cukru 81,3 milj. rb., od tytoniu 45,4 milj. rb., od nafty 29,6 milj. rb., od zapalek 8,2 milj. rb. Wydatki równały się 187,7 milj. rb., z czego 142,1 milj. rb. przypada na skarbową sprzedaż trunków. Zysk więc czysty z monopolu wódczanego stanowił 68,8 milj. rb.

— Minister rolnictwa, za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych i generał-gubernatorem warszawskim, zatwierdził przepisy dla wystaw rolniczych, organizowanych przez płockie Tow. rolnicze. Ogólne wystawy rolnicze mają odbywać się co roku, poczynając od 1905 r., coraz to w innym mieście powiatowem, zakończy zaś je większa gubernialna wystawa w Płocku w roku 1912. Oprócz tego urządzone będą w mniejszych miastach i osadach specjalne wystawy koni i bydła.

— Statystyka urodzajów ma być zogniskowaną w departamencie podatków stałych (departament ten i obecnie zbiera dane o urodzajach, ale tylko wyłącznie dla własnej potrzeby), i w tym celu utworzony będzie specjalny wydział statystyczny na wzór wydziału ubezpieczeniowego w ministerstwie spraw wewnętrznych. Po utworzeniu tego wydziału, przystąpi on niezwłocznie do zorganizowania statystyki na prowincji. W jakiej formie organizacja ta będzie dopełniona, dotychczas jeszcze wiadomo.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 19 maja (1 czerwca). Tendencja giełdy w ciągu dni ostatnich nieco słabsza. Zresztą obroty drobne — i stosunek między podażą a popytem dość równomierny. Przy obniżeniu się cen, zaofiarowanie bywa nader ograniczone. We wtorek płacono — banki: handl.-przem. 223,5, miłczyznarod. 353, dyskont. 324, wileński ziemski 491, tatarski 324. Listy zastawne Banku tatarskiego 91, moskiewskiego 90,75. Walory naftowe: bakińskie 438—442, akcje Nobla 500; metalurgiczne: pułtowski 88,25 (bez dywidendy 5 rb. 50 kop.), sormowski 137,5, briańskie 93,5, bałtyckie 765—772. Koleje południ-wschodnie 103,5. Pożyczki premjowe: I — 377,5, II — 297, III — 260. Renta 90/9 — 91.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 55 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 62½ k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 31 maja. Z hipoteceznymi ospale. z akcjami słabiej. Listy zast. ziemskie 4½-proc. — 93,05; 4-proc. — 88,75 (nominalnie, sprzedawcy, 30 maja). Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. — 100,25 (nomin., sprzed., 30 maja); 4½-proc. — 91,95; m. Łodzi 5-proc. — 99,85; Akcje: Lilpop i Rau 2295, Starachowickie 104,5, Rudzkie 717,5.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą ogólnie mocniej. Notowania zwykłe. Obniżyły się chwilowo ceny tylko w Nowyorku pod wpływem machinacyj spekulatów-zniżkowców. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	131	—	—	—
» Londynie	102,5	76—78,75	62	—
» Berlinie	138,75	100,25	93,75	—

Ceny w Londynie podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich, zarówno jak w portach — w dalszym ciągu ospale. W rejonie centralnym ceny trzymają się mocno. Mocno również na rynku warszawskim, zwłaszcza z pszenicą. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	103—110	75—77	73—81	—
» Kijowie	92—95	60—65	54—64	—
» Odessie	85	61	63	49
» Libawie	—	78,5	—	—
» Rewlu	—	77—79	72—76	—

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z dnia 31 maja: halltauer I — 180—195, II — 155 — 165, III — 140—150; targowy I — 170 — 180, II — 150 — 158, III — 135—140 marek za 50 kilogramów. Usposobienie słabsze.

## OFIARY.

Na powodzian w Królestwie Polskiem: od Ferdynanda 5 rb.; K. L. 50 kop.; Marja Monkiewicz 5 rb.; Razem z poprzedniemi rb. 1.448 kop. 50.

Na kolonje letnie w Petersburgu — dla chłopów: K. L. 50 kop.; R. B. 2 rb. Razem z poprzedniemi 57 rb. 50 kop.

Za pośrednictwem R. B. wpłynęło od p. Wac. Łopuszyńskiego 5 rb.

## Ofiary na kościół w Sewastopolu w ciągu 1903 roku.

W Styczniu: Mar. Kamińska 3 rb., Kaz. Sawaszyński 25 rb., hr. Józ. Kossakowski 5 rb., Mich. Nowosielski z Jekaterynosławia 3 rb., Wit. Łukaszewicz 25 rb., zwyżka przy sprzedaży renty 17 rb. 73 k., za wynajęcie należącego do kościoła placu 40 rb., od różnych osób 7 rb. 61 k. W Lutym: bar. M. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 15 rb., zebr. w Kiszyniowie przez ks. Józ. Kesslera 30 rb., Gruszecki 10 rb., Józ. Lewicki 3 rb., Józ. i Mar. Sołtykiewiczowie 23 rb., Józ. Romański z Kowla 5 rb., A. Mańkowska przez K. Sawaszyńskiego 10 rb., od różnych osób 8 rb. 49 k. W Marcu: bar. M. Zeddeler 5 rb., zebrane przez Wład. Krasińskiego 55 rb. 10 k., Anna Miłulska z Żyrowic grodz. g. 25 rb., za wynajęcie placu 15 rb., od żołnierzy 4 rb. 84 k., zebrane w Gelendżyku przez P. Skokowskiego 4 rb., zebrane w Nowo-Aleksandrowsku g. kowieńsk. przez Ign. Kozłowski 13 rb., ze znajdujące się w kaplicy skarbonki 30 rb. 72 k., od różnych osób 15 rb. 22 k. W Kwietniu: bar. M. Zeddeler 5 rb., Ant. Izdebski 5 rb., za wynajęcie placu 15 rb., B. Skirmunt ze Swiry g. wileńskiej 25 rb., Konst. Kazimirska z Petersburga 10 rb., od różnych osób 11 rb. 39 k. W Maju: bar. M. Zeddeler 5 rb., za wynajęcie placu 30 rb. 10 k., dr. J. Dąbrowski z Libawy 5 rb., zebrane w Petersburgu przez Ign. i Piotra Sawiczów, Stan. Paprocokie i Franc. Władanecz 51 rb., Wikt. Poliszewski 15 rb., od różnych osób 10 rb. 16 k. W Czerwcu: bar. M. Zeddeler 5 rb., zebrane w Petersburgu przez Stan. Urbel 18 rb. 40 k., przez Wit. Łukaszewicza 15 rb., za wynajęcie placu 15 rb., S. Feldman przez W. Poliszewskiego 20 rb., hr. Karol Czapski ze Stańkowa 20 rb., od różn. osób 6 rb. 71 k. W Lipcu: bar. M. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 15 rb., ze znajdujące się w kaplicy skarbonki 16 rb. 20 k., Aleks. Przybytek z Petersburga 10 rb., ze sprzedaży 75 egz. Sprawozdania Komitetu budowy kościoła 11 rb., ze sprzedaży 28 egz. zbioru utworów Arn. Rudziańskiego „Grona z Kinneroth“ 12 rb. 40 k., od różnych osób 1 rb. 19 k. W Sierpniu: Mar. Iwanowa z Mikołajewa 10 rb., za wynajęcie placu 51 rb. 50 k., zebrane w Petersburgu przez Jana Polonisa od majstrów warsztatów kolei żelaz. Petersb.-Warsz. 22 rb. 45 k., J. Lipski przez K. Sawaszyńskiego 5 rb., zebrane przez And. Strzeleckiego 26 rb., Fr. Pachulski z Warszawy 5 rb., połowa czystego dochodu z przedstawienia Tow. artystów dramatycznych na czele z Jadw. Stalską i P. Rachmanowym 200 rb., nadatkii przy sprzedaży biletów za pośrednictwem K. Sawaszyńskiego 52 rb., W. Łukaszewicza 25 rb. 50 k. i W. Poliszewskiego 6 rb. 50 k., Jan Mancewicz z Władystok 35 rb., od różnych osób 5 rb. W Wrześniu: za wynajęcie placu 28 rb. 50 k., zebrane przez S. Matlińską 6 rb. 15 k., Mar. i Sol. Kostrowickie z Wilna 3 rb., inż. generał Jan Mac-Donald z Libawy 100 rb., hr. Michał Tołstoj z Odessy 100 rb., od różnych osób 1 rb. 70 k. W Październiku: bar. Zeddeler 10 rb., za wynajęcie placu 25 rb., zebrane przez Kaz. Misińskiego 8 rb., Aleks. Jelski z Użlan 3 rb., W. Łukaszewicz 10 rb., Piotr Menkini z Mikołajewa za pośrednictwem prałata Czerniacho-

wicza 25 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 17 rb. 10 k., od różn. osób 8 rb. 14 k. *W Listopadzie*: Paw. Kachczow ofiarował 5 rb. i zebrał 12 rb. 30 k., Izabela Łukasiewicz 100 rb., Jus-Klade 10 rb., Stopiński 10 rb., F. Szejder przez K. Sawaszyńskiego 15 rb., Ludw. Rewiński 15 rb., bar. Zeddeler 10 rb., od różnych osób 11 rb. 8 k., za wynaj. placu 25 rb. *W Grudniu*: od Konst. Woźniaka czysty dochód z „Wystawy Sienkiewiczowskiej“ 92 rb. 21 k., za wynaj. placu 45 rb., zebrane przez S. Niebrzydowskiego 15 rb. i W. Łukasze-

wicza 12 rb., Emil Mallar z Batumu 200 rb., zebrane przez O. Szczeszyńskiego 6 rb., F. Szubiaka 17 rb. 60 k., Nowodworskiego 3 rb. 86 k., A. Strzeleckiego 2 rb. i S. Kuczewskiego 2 rb., ze znajdujących się w kaplicy skarbonki 7 rb. 7 k., Wit. Łukasiewicz 15 rb., ze sprzedaży 7 egz. Sprawozdania Komitetu 2 rb. 80 k., od różnych osób 23 rb. 15 k.

Ogółem w r. 1903 wpłynęło ofiar 2,208 rb. 87 k., a razem z poprzedniami 10,945 rb. 56 k. (6303)

Prezes Komitetu: *Ks. Kozłowski.*

### SPROSTOWANIE.

W N-rze 17 «Kraju» w artykule o pow. prużańskim należy czytać, że «puszcza rożańska» należała do *ks. Sapińców*, a nie Sanguszków.

Redaktor i wydawca

**Erazm Piltz.**

## Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1904 roku).

Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.	Serja. №	Wygr.
3114	44 200000	11172	11 10000	13391	15 5000	7161	41 5000	11234	46 1000	14796	16 1000	13751	13 1000
9566	6 75000	7975	2 8000	1723	36 5000	1563	15 5000	850	40 1000	13681	7 1000	8440	22 1000
4994	23 40000	9082	7 8000	5685	15 5000	6310	2 1000	9305	47 1000	11651	29 1000	1569	26 1000
757	34 25000	8799	50 8000	6317	1 5000	3678	16 1000	4560	38 1000	11386	18 1000	7033	40 1000
6312	15 10000	15837	7 8000	51	37 5000	933	29 1000	2886	31 1000	4948	46 1000		
3988	10 10000	12203	38 8000	6831	14 5000	14696	42 1000	1885	47 1000	13604	44 1000		

### P O P I E ́ S E T R U B L I :

Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №
76	46 1601	37 3105	6 4532	10 5876	16 7599	19 8824	36 10457	15 11953	21 13378	6 14738	12 14759
88	40 1739	48 3195	10 4624	24 5920	39 7820	50 8866	38 10475	2 11971	5 13590	12 14759	35 14777
171	28 1765	2 3305	7 4634	1 6104	22 7890	42 8974	16 10573	24 12044	48 13616	29 14777	12 14799
408	14 1809	13 3376	26 4675	25 6143	11 7931	46 9003	21 10596	48 12077	26 13656	13 14799	1 15067
626	33 1836	42 3389	46 4797	1 6261	50 7953	32 9065	26 10608	13 12112	11 13669	26 15031	49 15067
642	40 1901	29 3464	45 4828	11 6298	27 7964	49 9118	19 10635	35 12414	26 13730	14 15067	46 15086
727	11 1927	42 3561	46 4833	23 6303	34 7977	2 9250	31 10647	12 12414	28 13828	8 15086	40 15109
836	3 2054	34 3794	13 4904	22 6315	42 7977	50 9281	27 10675	20 12418	21 13888	3 15109	29 15180
1006	28 2177	7 3839	23 4987	1 6379	36 8061	43 9342	12 10700	8 12527	19 14004	29 15180	23 15187
1023	50 2225	42 3864	50 5006	2 6492	43 8101	6 9411	50 10735	41 12586	13 14065	20 15187	1 15190
1026	8 2239	12 3867	18 5095	46 6733	48 8106	37 9477	41 10776	22 12638	38 14070	7 15190	45 15332
1227	28 2286	37 3872	5 5240	7 6859	32 8137	33 9585	38 10830	5 12652	40 14160	5 15332	22 15348
1239	41 2293	4 3899	18 5287	42 6882	45 8164	48 9620	43 10907	30 12683	2 14171	20 15348	3 15348
1245	41 2328	9 3925	20 5381	9 6938	4 8202	42 9631	9 10956	36 12792	35 14287	22 15348	15 15386
1249	22 2413	22 3995	12 5411	20 6976	4 8219	50 9722	1 11028	19 12854	41 14289	8 15386	37 15510
1267	2 2419	48 4087	9 5467	3 7143	25 8264	5 9791	31 11136	8 12979	29 14384	35 15510	19 15543
1302	4 2439	20 4210	21 5495	49 7169	7 8277	44 9913	5 11148	39 13013	1 14391	50 15543	32 15590
1491	31 2496	6 4267	26 5605	30 7180	39 8330	24 9966	19 11177	19 13063	29 14415	23 15590	38 15599
1520	20 2582	17 4330	4 5680	8 7182	30 8439	15 10027	2 11768	11 13066	19 14433	7 15599	25 15855
1523	41 2739	43 4334	9 5705	14 7188	45 8606	38 10088	13 11790	32 13075	26 14483	21 15855	8 15855
1569	30 2763	33 4350	42 5713	2 7219	24 8609	8 10112	36 11900	31 13124	40 14487	10 14518	41 14614
1570	27 3066	9 4385	48 5788	4 7488	28 8630	20 10188	2 11910	32 13133	19 14518	41 14614	35 14662
1572	18 3088	27 4455	49 5838	29 7501	23 8689	40 10242	19 11940	12 13178	35 14614	35 14662	1 15437
1581	23 3100	17 4493	33 5866	8 7596	8 8820	1 10244	42 11948	25 13290	16 14686	1 15437	

### Wylosowano do umorzenia następujące serje :

157	1070	1867	2558	3971	4803	6119	6617	7618	8572	9462	10661	11176	11535	12651	13685	14815	15681
350	1243	1934	2565	4053	4886	6220	6781	7793	8692	9534	10685	11181	11635	12889	13814	14971	15690
521	1269	1981	2577	4056	5215	6236	6805	7797	8762	9570	10700	11187	11667	13030	13892	15000	15696
600	1312	2013	2675	4208	5450	6258	6879	7825	8895	9660	10712	11202	12138	13129	14213	15136	15715
628	1335	2070	2782	4316	5707	6284	6896	7886	8942	10277	10820	11260	12315	13213	14324	15180	15802
630	1344	2188	2867	4330	5749	6325	6958	8042	8961	10345	10942	11269	12329	13462	14336	15238	15942
726	1458	2312	2945	4363	6047	6369	6977	8073	9021	10486	11037	11406	12350	13495	14474	15330	15950
810	1650	2434	3410	4441	6052	6507	7112	8096	9237	10559	11067	11445	12377	13498	14646	15428	
889	1697	2491	3659	4587	6082	6570	7561	8542	9278	10579	11129	11446	12441	13637	14662	15437	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rb. Wypłata wygranych uskutecznianą będzie *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od d. 1 sierpnia 1904 r., wypłata zaś po rb. 135 za bilet, wylosowany do umorzenia, zacznie się dnia 1 sierpnia 1904 roku w Kantorach i oddziałach Banku.

MAGAZYN EGZYSTUJE OD r. 1894.

# M. Wagner i S<sup>ka</sup>

w Warszawie, Bielańska 7 (Hotel Krakowski).

## PŁÓTNA JAROSŁAWSKIE,

## Stołowa bielizna,

## WYROBY BAWELNIANE i POŃCZOSZNICZE,

## KOMPLETNE WYPRAWY.

(2525)

*Ceny fabryczne.*

Fabryka Tow. Akcyjnego

# „PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Oegę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (2385)

UCIECZKA. Ona. O, jakżem szczęśliwa, że nas ojciec nie dopędził na swym automobilu!

On (właściciel fabryki automobilów). I jaką się z tego zrobi reklamę dla moich wyrobów. (Megg. Bl.)